M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 83 (1443) DNIA 13 PAŹDZIERNIKA 1938 ROKU ROK XVIII

Boks dochodzi do głosu

Mistrzostwa okręgowe w pełnym biegu

W środę start mistrzostw kobiecych Europy



PEŁNA JEDENASTKA KOSZYKAREK POLSKICH STARTUJE W RZYMIE

Od lewej: Wojnarowska, Bruszkiewiczówna, Filipiakówna, Holfeierówna, Wiszniewska, Jaśnikowska, Brzustowska, Wardyńska, Gruszczyńska, Kamecka i Glażewska

Koszykarki polskie przybyły do Rzymu

Program meczów

Czwartek — Włochy
Piątek — Szwajcaria
Sobota — Francja
Niedziela — Litwa

Rzym, w październiku.

Dziś, w poniedziałek, późnym wieczorem zjechała do Rzymu polska drużyna kobieca koszykówki. Na dworcu witali Polki reprezentanci Federacji Włoskiej oraz korespondent Przeglądu Sportowego. Cała ekipa zaraz roztarasowała się w taksówkach i odwieziona została wprost do pensjontu Francini, gdzie zarezerwowane były dla niej pokoje.

W drodze do pensjonatu dowiadujemy się, że podróż z Warszawy do Rzymu była nader uciążliwa i obfitowała w szereg przykrych przygód. Toteż panował wśród pań nastrój rozdrażnienia i zdenerwowania! Dalsze rozczarowanie oczekiwało nasze koszykarki w pensjonacie, gdzie przygotowanie kąpieli dla czternastu osób o tak późnej porze przekraczało możliwości.

We wtorek z rana odbędzie się uroczyste przyjęcie na Kapitolu, gdzie wszystkie drużyny biorące udział w Mistrzostwach powitane będą przez Gubernatora Rzymu oraz przez sekretarza partii Starace, który pełni funkcje prezydenta mistrzostw, a nie jest wykluczone, że przyjęcie to zaszczyci swą obecnością sam Mussolini. Po południu o piątej nasze zawodniczki przeprowadzą pierwszy trening na boisku, na którym rozegrane będą spotkania turniejowe.

Boisko to, po ukończeniu wszystkich przygotowań, przedstawia się nader imponująco, gdyż Federacja Włoska nie szczędziła starań, aby wyposażyć je we wszystkie nowoczesne urządzenia i nadać całemu Turniejowi możliwie okazałe ramy. Ponieważ mecze rozgrywane będą wieczorem pomiędzy godziną 9-tą a 11-tą (co notabene zapewnia im większą frekwencję publiczności), zainstalowano na placu kilkanaście wielkich reflektorów, które zalewają teren walk potokami mlecznego światła, niewiele się różniącego od dziennego.

Władze państwowe, partyjne i sportowe ufundowały cały szereg pięknych nagród przeznaczonych dla zwycięskich drużyn. Najokazalszym jest wielki puchar z masywnego srebra ofiarowany przez Dyrektorium Partii Faszystowskiej. Przypadnie on w udziale zdobywcy tytułu mistrzowskiego. Nagrodę Gubernatora Rzymu stanowi artystyczny posążek wilczycy rzymskiej karmiącej Remusa i Romulusa.

Jakkolwiek oficjalnie za datę otwarcia Mistrzostw uchodzi 11 październik, to tego dnia nie będzie jeszcze rozegrane żadne ze spotkań międzypaństwowych. Wieczorem tego dnia odbędzie się jedynie zebranie Międzynarodowej Komisji Technicznej, na którym omówione będą sprawy związane z przeprowadzeniem Mistrzostw oraz zatwierdzony zostanie program Turnieju. Program ten przedstawia się dla Polski o tyle korzystnie, że drużyna nasza pierwszego wieczoru tzn. w środę, nie rozgrywa żadnego meczu, tak iż koszykarki polskie będą miały możność wypocząć gruntownie po trudach i tarapatach męczącej podróży oraz oswoić się z obcym otoczeniem, nim staną do walki.

W drugim dniu Mistrzostw, tj. w czwartek, Polska spotka się z drużyną włoską, następnego dnia rozegra mecz ze Szwajcarią, w sobotę zmierzy swe siły z Francją i wreszcie w niedzielę stanie do walki z drużyną litewską.

Dr F. Wolman



LENDZIN (WILNO)
(z lewej) wybija się na czoło krajowych zawodników wagi muszej. Z prawej — jego ostatni przeciwnik Kusiewicz (Toruń), znokautowany w pierwszej rundzie

Sezon naszych pań pod wodzą Walasiewiczówny omawiamy na str. 6-ej



MATYAS II ZNOWU NA BOISKU!

Widzimy go na zwycięskim meczu Pogoni z A.K.S.-em 1:0. Z lewej Kapryniak, z prawej Kuchta.



PLAKAT MISTRZOSTW KOSZYKÓWKI



180 I 330 SKACZE MIRSKI (GRUDZIĄDZ)
najlepszy lekkoatleta na międzyokręgowych zawodach pomorskich szkół średnich

Kto zagra przeciwko Norwegii? Horoskop składu repr. piłkarzy na str. 2-ej.



NA STARCIE MARATONU O MISTRZOSTWO POLSKI

Już tylko formalność...

Przedostatni popis ligowców

W niedzielę odbędą się przedostatnie mecze ligowe. Czy mogą jeszcze coś zmienić?

Wydaje nam się, że nie wiele. Co najwyżej nastąpią przesunięcia w granicach między strefą spadku i mistrzowskim szczytem. Nie wpłyną one jednak na zasadniczą konstelację, nikomu nie pomogą, ani nie zaszkodzą.

Przykra jest rola ŁKS, który spełnia już tylko formalność. Mecz z Warszawianką nie da łodzianom żadnej realnej korzyści bez względu na wynik. Być może, że zechcą oni jednak zapisać się dobrze w pamięci swej widowni i na odchodnym, zdobędą się jeszcze na zryw, który wlał by otuchę i wiarę w szczęśliwe przetrwanie okresu kryzysowego.

Warszawianka zwycięstwem nad Cracovią uchroniła się wprawdzie przed złymi konsekwencjami, jednak forma jej pozostawia wiele do życzenia. Zwycięstwo było właściwie szczęśliwe i największa w tym zasługa Rudnickiego. Toteż prawdę mówiąc nie oczekujemy w Łodzi jakichś objawień, natomiast ciekawi nas postawa bramkarza Warszawianki już choćby ze względu na drużynę reprezentacyjną, której na wszelki wypadek przyda się asekuracja.

Wobec zapowiadanych przez ŁKS eksperymntów trudno przewidzieć jaki będzie epilog spotkania, nie zdziwimy się jednak, jeśli łodzianie poprawią swój bilans punktowy.

W Warszawie przyjazd Warty jest zawsze atrakcją. Wprawdzie ostatni występ jej w Wilnie należał do mniej udanych, jednak spodziewać się należy, że właśnie na gruncie stołecznym nie będą poznańczycy żałować wysiłków, byle tylko jak najlepiej się zaprezentować. Mają oni w szeregach swych kilku graczy, pretendujących prędzej czy później do koszulki reprezentacyjnej. Ci więc napewno dadzą ze siebie bardzo wiele, tym bardziej, gdy na widoku jest inspekcja ze strony p. Kałuży.

Polonię spotkał w Krakowie zimny tusz. Przekonała się raz jeszcze o starej prawdzie, że łatwiej grać na własnym boisku, niż wśród obcych. Niemniej jednak wrażenie wywarła nie najgorsze.

Polonia przemieniła się w ostatnich czasach w drużynę nawskroś bojową. Akcje jej nabrały rozmachu, tempa i prostoty. Warta gra stylem odmiennym. Wierzy w wartości techniczne, w zalety systemu precyzyjnej kombinacji. Walka dwu tak różnych zespołów może zatem dostarczyć nie tylko ciekawego materiału obserwacyjnego, ale i sporo emocji.

Starcie z kombinującym atakiem będzie doskonałym egzaminem dla pomocy i obrony poloniarzy. Pozwoli sprawdzić formę Nyca w obliczu meczu z Norwegią.

Teoretycznie należało by liczyć się ze zwycięstwem Warty, zajmującej obecnie pozycję wicemistrza. Polonia umie jednak grać na boisku przy ul. Konwiktorskiej, przekonał się o tym ostatnio niejeden niebezpieczny przeciwnik.

Ruch ma niemiłą misję ostatecznego „dobicia" ligowców wileńskich. Klęska przypieczętowała by już bezapelacyjnie los Śmigłego. A ponieważ Ruchowi potrzebne są jeszcze punkty dla zupełnego umocnienia swej pozycji, więc też mało jest widoków, by pozwolił on Śmigłemu łudzić się jakimiś nieokreślonymi mirażami.

W Krakowie Cracovia weźmie zapewne na Pogoni rewanż za ostatnie niepowodzenia. Przyjaźń przyjaźnią, a punkty punktami. Interesować może więc co najwyżej problem, jak też spisze się Pogoń znów w swym starym komplecie. Wielu zaintersuje zapewne forma Matyasa, który wędrówką swą na prowincję sam przedwcześnie wycofał się z obiegu.

Mecz AKS — Wisła mieć będzie już tylko charakter prestiżowy, kto przed kim figurować ma w tabeli. Wobec tego, że spotkanie odbędzie się w Chorzowie, szanse są po stronie Amatorskiego. Dobra forma Wostala i Piontka, była by w każdym razie pociechą dla p. kapitana sportowego, który znów znajduje się przed dylematem, jak wywiązać się najkorzystniej z meczu z Norwegami.

W obliczu wizyty Norwegów

Skład reprezentacji nie zapowiada nowości

Zbliża się z kolei trzeci mecz naszej pierwszej reprezentacji. Tym razem przeciwnik zupełnie innego gatunku. Norwegowie łącząc w sobie walory atletyczne cechujące wszystkie drużyny północne, potrafili w ostatnich latach tak bardzo oszlifować się techniczne i taktycznie, że należą dzisiaj bezwzględnie do bardzo ciekawych zespołów.

Pokazało się to już w czasie Igrzysk olimpijskich w Berlinie i znalazło zupełne potwierdzenie w meczu o mistrzostwo świata we Francji, gdzie Włochy tylko przy protekcji sędziego wyeliminowały niegroźnego — jak się zdawało — przeciwnika. Opinia neutralnych obserwatorów była wówczas całkowicie po stronie Norwegów, których grę oceniono najwyższymi punktami.

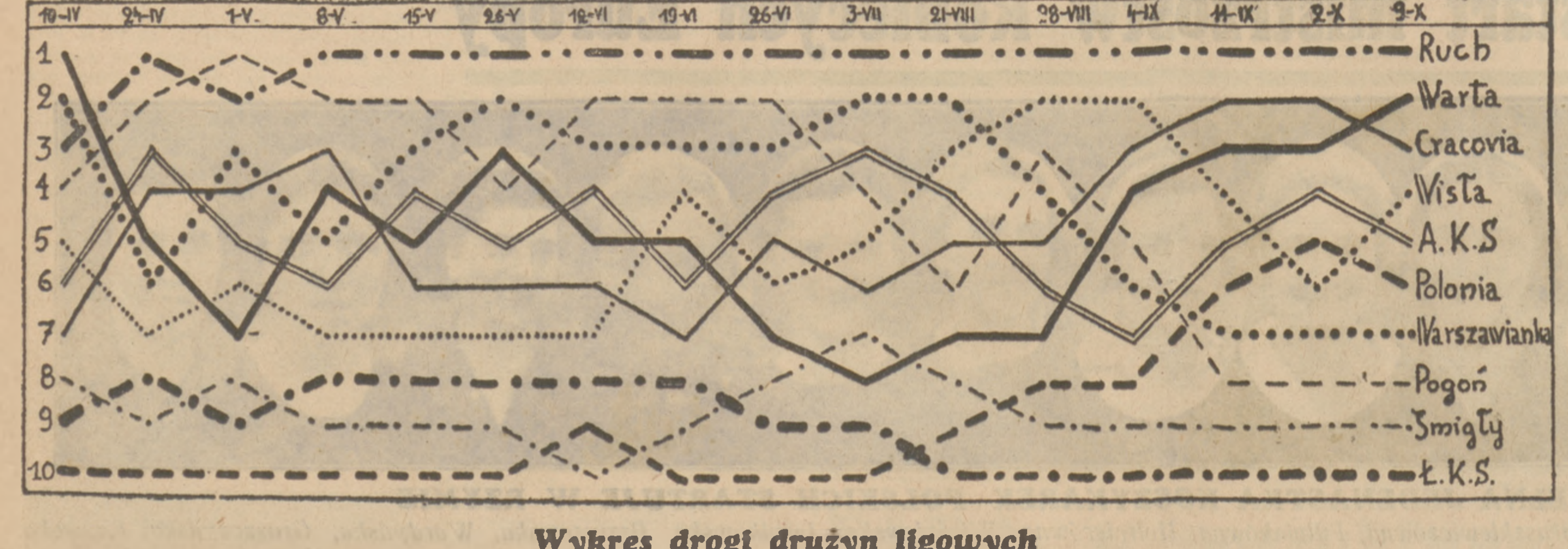
Po tym maksymalnym wysiłku nastąpiło jednak załamanie. Pod tym względem linia piłkarzy norweskich zbliża się bardzo do polskiej. Sezon jesienny, mimo zdobycia pucharu nordyckiego był dla futbolistów z Oslo mniej korzystny. Zwycięstwa przychodziły z trudem i w wielu wypadkach raczej dzięki szczęściu. Stwierdzała to nie tylko prasa, ale i objektywni opiekunowie piłkarzy norweskich, przed którymi stoi jeszcze ciężka droga do Anglii.

W obliczu tak poważnego zadania praca nad wyrównaniem luk wre w pełnym tempie. Nie ulega wątpliwości, że do Warszawy przyjedzie już zespół w możliwie najlepszym zestawieniu. Będzie to bowiem ostatnia i ostateczna próba. O klasie piłkarzy norweskich zabiorą jeszcze głos ludzie kompetentni. W tej chwili interesuje nas bardziej drużyna polska. Skład jej ustalony będzie prawdopodobnie w niedzielę wieczorem, względnie w poniedziałek na podstawie ostatnich obserwacji, które tyczyć się będą właściwie tylko jednej czy dwu pozycji.

Nie przypuszczamy bowiem, by p. kapitan sportowy zdecydował się w obecnej chwili, u schyłku sezonu, na jakieś bohaterskie eksperymenty i próby.

Znajdzie się więc chyba w drużynie trójka defensywna w starym komplecie. Znajdzie się Góra i Dytko, a pozycję środkowego zajmie zapewne Nyc, dający w tej chwili większą gwarancję niż Piec II przetrwania w dobrej kondycji do końca meczu. Nie zajdą też chyba poważniejsze zmiany w ataku. Obsada centrum stanowi dziś niemniejszą bolączkę, niż z początkiem sezonu. Wobec kontuzji Korbasa, który nie miał możności uczestniczenia do końca w spotkaniu z Jugosławią, jedynym kandydatem może być w tej chwili tylko Wostal. Byliśmy od pierwszej chwili przeciwnikami wyeliminowania go z reprezentacji, mimo że spadek formy, spowodowany służbą wojskową, dawał pewne ku temu uzasadnienia. Uważamy nadal ,że dzięki ruchliwości swej i bojowości sprawi on defensywie przeciwnika więcej kłopotu, niż każdy inny gracz.

Z niektórych stron wymienia się półszeptem nazwisko Matyasa. Lwowianin w pełnej, dawnej formie byłby niewątpliwie ideałem tego, czego pragniemy. Niestety długa pauza i brak regularnego treningu musiały wpłynąć ujemnie na formę Matyasa. Z chwilą, gdy nie był on w stanie dotrzymać do końca meczu ligowego — nie może być mowy o udziale w ciężkiej walce reprezentacyjnej i to z tak bojowym przeciwnikiem jak Norwegowie. Poza tym nie mamy bliższych danych, jak przedstawia się stan nogi Matyasa, toteż nie wyobrażamy sobie, by można było brać go obecnie poważnie pod uwagę.



Wykres drogi drużyn ligowych

Kontynent gotuje się do boju

Mecz Anglia — Kontynent za pasem. Z chwilą, gdy wiersze te znajdą się pod prasą drukarską wykluwać się będzie w Zurychu trzon 16 graczy, z których po próbnym meczu z Holandią B w Amsterdamie powstanie ostateczny skład Kontynentu.

O trudnościach, jakie wyłoniły się przed Komisją Selekcyjną, pisał w ostatnim Przeglądzie nasz szwajcarski współpracownik red. Kleiner. W tej chwili trudno stwierdzić, w jakim stopniu zostały one usunięte, szczególnie gdy chodzi o graczy kontuzjowanych, których stan nie zależy jedynie od dobrych chęci komisji.

Bez względu jednak na to, co spitrasi „kuchnia szwajcarska" należy sobie zdać sprawę, że szanse Kontynentu będą w Londynie bardzo małe. Mniejsze nawet, niż każdej reprezentacji państwowej, opartej na zgraniu i sharmonizowaniu graczy o podobnym charakterze i temperamencie.

Zbiorowisko jedenastu nawet najwybitniejszych indywidualistów nie potrafi zastąpić zespołu nawet uboższego w talenty, ale zespolonego w ogniu wielu wspólnych walk. Można by naturalnie gwiazdorów kontynentalnych zmontować zespół, godny wielkiego angielskiego przeciwnika ale na to potrzeba czasu, potrzeba wspólnych treningów i sparringowych meczów.

Trening w Holandii jest słuszny i może przyczynić się do częściowego usunięcia nierówności, które trudno byłoby oszlifować w ciągu 90 minut twardego boju z Anglikami, gdzie nie będzie czasu na wzajemne odkrywanie nowych cech i możliwości.

Anglicy znajdą się w zupełnie innej sytuacji. Przede wszystkim mają za sobą szereg spotkań reprezentacyjnych, a poza tym zawodowcom trenowanym, na ogół na jedną modłę, łatwiej będzie znaleźć wspólny język.

Mecz londyński z okazji jubileuszu angielskiej FA znajduje wszędzie żywy oddźwiek, niemniej jednak należy sobie powiedzieć otwarcie, że pod względem sportowym nie przedstawia on znów tak wielkiej wartości i łatwo przynieść może nieprzyjemne rozczarowanie.

Triumfalna droga Union Touring

Drużyna dojrzałych mężczyzn

Droga, która prowadziła Union Touring do Ligi nie była łatwa. Trzeba było stoczyć 30 meczów mistrzowskich (!) 18 w kampanii lokalnej, 6 w grupie międzyokręgowej i 6 w finałach. Z początkiem tegorocznego sezonu sytuacja dla fioletowych nie wyglądała obiecująco. W pierwszych meczach, rozegranych jeszcze w jesieni ub. roku U-T stracił pięć punktów. I Wilna była ogólnym faworytem. Rozpoczął się udany pościg i w rezultacie 11 kolejnych zwycięstw przyniosł tytuł mistrzowski z trzema punktami przewagi nad klubem fabrycznym.

Dziś trzeba przyznać, że w rozgrywkach pierwszej serii o wejści do Ligi, szanse mistrza Łodzi oceniano w jego rodzinnym mieście wcale nie wysoko. Znów 5 kolejnych zwycięstw i porażka z Legią w Łodzi, ale porażka bez znaczenia, gdyż finał był zapewniony. W towarzystwie Garbarni i Śląska nie liczono się znów z awansem Union Touringu, tymczasem mistrz Łodzi „idzie w cuglach" po tytuł mistrza Polski kl. A. Na 29 stoczonych dotąd meczów mistrzowskich, zdobyto 49 punktów, stracono więc tylko 9 punktów, w tym w r. b. tylko cztery i to jak pechowo (z Legią w Łodzi i Garbarnią w Krakowie).

Odporność psychiczna drużyny łódzkiej jest rzeczywiście godna uwagi. Tu podkreślić należy zasługę kierownictwa fioletowych, które potrafiło wytworzyć odpowiedni nastrój i pokierować nią fachowo. Całą kampanię drużyna przebyła w prawie niezmienionym składzie. Dało to drużynie zgranie i wiarę w siebie. Zużyto zaledwie 13 graczy, rekord rzeczywiście zdumiewający. Jeżeli jeszcze do tego dodamy, że za wyjątkiem jednego Strzelczyka, który notabene gra w U-T od siedmiu lat — wszyscy są wychowankami fioletowych.

Niemal cała drużyna, za wyjątkiem Durki i obu rezerwowych Bilariusza i Liskiego, grała już wiele razy w barwach reprezentacji miasta, a Durka był wystawiony do reprezentacji Polski, przed jedenastu laty, do niedoszłego meczu z Węgrami! Jeżeli już wspominamy tak odległe czasy, jak pamiętny w r. 1927 rozłam w piłkarstwie polskim i początki Ligi, której współzałożycielami byli Turyści, to trzeba podkreślić, że połowa dzisiejszej drużyny, a więc Chojnacki, bracia Michalscy, Świętosławski, Królasik i zdaje się Szulc, grała wówczas (1927, 8, 9) w ekstraklasie w barwach fioletowych. Drużyna Union Touringu, jest w latach przekwitła i do pierwszych walk o punkty w przyszłym roku będzie musiała być w kilku pozycjach odmłodzona.

Oto metryki drużyny UT: bramkarz: Michalski Bronisław, lat 32, z zawodu ślusarz, gra w drużynie już 15 lat; obrońcy: Strzelczyk Henryk, lat 31, pracuje w wykończalni włókienniczej, przybył w r. 1932 z WKS-u; Durka Stanisław, lat 29, pracuje w branży samochodowej; pomocnicy: Szulc Eugeniusz, lat 27, majster fabryczny, kapitan drużyny i wzór sportowca; Pilc Józef, lat 24, podmajstrzy tkacki, chwilowo bezrobotny; Chojnacki Stanisław, lat 30, elektrotechnik; napastnicy: Świętosławski Eugeniusz, lat 29, pracownik f. „Węgloblok"; Michalski II (Alfons), lat 30, robotnik fabryczny, all round gracz, ale o usposobieniu histerycznym, który ostatnie dwa mecze już nie grał i z którym UT bierze rozbrat; Goszczko Stanisław, lat 21, praktykuje w tkalni, ze względu na swój miniaturowy wygląd przezwany „łódzkim Horvathem" albo „Pingwinem"; Seidel Teodor, lat 28, pracuje w fabryce maszyn; Królasik Bolesław, lat 30, pracuje na przędzalni, jeden z najszybszych graczy, rekordzista na liście strzelców; Bilariusz Stefan, lat 18, największy talent w drużynie, na razie rezerwowy, pracuje w Spółdzielni Mleczarskiej; Liske Harry, lat 23, biuralista, wszechstronny sportowiec i wszechstronny piłkarz, gra na wszystkich pozycjach, od bramkarza począwszy, a na skrzydłowym skończywszy.

Gratulując kierownikowi sekcji, znanemu przed laty piłkarzowi Unionu p. Leo Izraelowi sukcesu, zagadnęliśmy go, na temat ewent. wzmocnienia drużyny w przyszłym sezonie.

— Powoli będziemy musieli odmładzać drużynę i wzmacniać słabsze punkty. Gdybyśmy chcieli skorzystać choć w części z tych ofert, jakie nam składają piłkarze z całej Polski, moglibyśmy zmontować dwie pierwszorzędne jedenastki indywidualistów. Tą drogą jednak nie pójdziemy. Chcemy być klubem amatorskim i mieć piłkarzy oddanych drużynie, a nie przybłędów zdemoralizowanych. Każdy nasz gracz otaczany jest opieką i ma zajęcie, ale za to jest oddany sprawie. Sukces nasz w mistrzostwach zawdzięczamy nastrojowi w drużynie i zrozumieniu gry zespołowej. Smutne doświadczenie Turystów z r. 1929 będzie dla nas przestrogą w pracy. Że tak sprawę traktujemy, że nie chcemy być uzależnieni od rozhisteryzowanych graczy, to fakt, że do najpoważniejszych spotkań: z Śląskiem i Garbarnią nie zawahaliśmy się sięgnąć do rezerw, a nie daliśmy się terroryzować (Michalski przyp. red.). Powoli będziemy musieli odmładzać drużynę. Nad narybkiem naszym pracują koledzy Hinc i Chojnacki. Nasza rezerwa zajęła drugie miejsce w kl. B, a juniorzy mistrzostwo w swej grupie.

Tragedia Ł. K. S.

Brak harmonii i kierownictwa przyczyną upadku

Na pomyślną wiadomość z Hajduk czekała w niedzielę piłkarska Łódź w napięciu i zdenerwowaniu, ważyły się bowiem losy ŁKS. O godz. 16-ej telefon przyniósł wiadomość budzącą nadzieję, do przerwy wynik jest bezbramkowy, sądząc z 45 min. gry, czerwoni mogą mecz wygrać, nie są gorsi i mieli kilka dogodnych sytuacyj.

W godzinę później, zgasła ostatnia iskierka!

Wiele przyczyn się złożyło na sytuację w jaką popadł ŁKS. Nie bez winy było kierownictwo, które nie potrafiło w drużynie wyrobić nastroju. Wróble na dachu ćwierkały o dysharmonii, jaka panowała wśród ligowców łódzkich. Nie bez winy był i trener, ale przyznać trzeba, że jego warunki pracy, ciągłe ujadanie się z kierownictwem, nie były najlepsze.

Oczywiście, winić nikogo personalnie nie należy, można jednak przyjąć że przy bardziej energicznym trenerze i bardziej opanowanym kierowniku, nie doszłoby może do finału, podważającego egzystencję największego klubu łódzkiego, którego piłkarze utrzymywali wszystkie inne sekcje. Trzeba przyznać, że ŁKS grał w tym sezonie nieprawdopodobnie pechowo. To ciągłe eksperymentowanie ze składem wynikało częściowo z konieczności. Gracze jak: Fliegel, Rudnicki, Koczewski, Tadeusiewicz, Miller i in. musieli w dłuższych okresach pauzować i leczyć swe rany. Stąd Rudnicki np. albo Król, czy Koczewski nie mieli bodajże dwu po sobie następujących meczów na tej samej pozycji. Król grał w b. sezonie na wszystkich możliwych pozycjach, w ataku i na środku pomocy!

20-tu graczy przebyło tę kampanię, przy czym czternaście razy skład był zmieniany. ŁKS po raz pierwszy nie wykorzystał atutu własnego boiska. Przegrał pechowo z Cracovią 0:1, z Wisłą grał na remis 1:1, ale szczytem braku szczęścia była strata punktu ze Śmigłym (1:1:).

Mimo, że ŁKS nie zdobył ani jednego punktu na obcym boisku, to miał dobre, ale pechowe mecze wyjazdowe. Nieszczęśliwie grano przeciwko Pogoni, Polonii, AKS-owi, a nawet z Wartą, mimo porażki z różnicą czterech bramek, drużyna łódzka wypadła zadawalająco. Trudno się będzie dźwignąć ŁKS-owi i wrócić do Ligi. W drużynie nie trzeba dokonać cesarskiego cięcia, trzeba sięgnąć do narybku, z którym nie jest najlepiej, a to dlatego, że zdolniejsi chłopcy, nie mając szans przedostania się do drużyny ligowej, są obiektem awansów klubów frabrycznych i przez to zdemoralizowani. W przykrej sytuacji klubu łódzkiego żywego kierownika sekcji, a za rok może czyć mu należy przede wszystkim dziel znów zobaczymy czerwonych w Lidze.

M. L.

Cracovia protestuje

Pogoń zrywa stosunki z AKS

Przeciw wynikowi ostatniego meczu Warszawianka — Cracovia wniesiony będzie protest przez drużynę krakowską. Jak się dowiadujemy, podstawą protestu będzie następujący fakt:

W chwili gdy Warszawianka wykonywała rzut karny ,jeden z jej graczy wybiegł naprzód. Karny został strzelony, piłka uderzyła o poprzeczkę, a sędzia nakazał powtórzenie rzutu, gdyż gracz wybiegł na pole karne przed wykonaniem rzutu.

Otóż Cracovia oprze się na tym, że graczem, który wybiegł, był gracz Warszawianki, a nie Cracovii, wobec czego rzut karny nie powinien być powtórzony, co w konsekwencji nie pociągnęłoby za sobą utraty bramki. (Z tym tylko drobnym dopiskiem, że sędzia gwizdnął równocześnie z wybiegiem gracza Warszawianki, dając sygnał do wstrzymania egzekucji, na co jednak zawodnik wykonujący rzut nie zwrócił uwagi. W tym wypadku sędzia był obowiązany nakazać powtórkę. Inaczej przedstawiałaby się sprawa, gdyby nie gwizdnął bezpośrednio przed rzutem, wówczas miałby jeszcze wolną rękę w decyzji. Przyp. Red.).

ZATARG POGOŃ — AKS

Wiadomość jaka dotarła we wtorek do Lwowa za pośrednictwem prasy śląskiej, o zerwaniu stosunków sportowych AKS z Pogonią, z powodu rzekomo ostrej gry lwowian w niedzielnym meczu ligowym, co miało spowodować poważne kontuzje Wostala, Pytla, Kuliga i Kapryniaka wywołała we Lwowie powszechne zdziwienie i oburzenie.

Faktem jest, że mecz Pogoń — AKS odbywał się ze zrozumiałych zupełnie względów w atmosferze ogólnego napięcia, niemniej jednak — co specjalnie podkreślamy — prowadzony był zupełnie fair. W ciągu gry nie dochodziło do żadnych poważniejszych zderzeń, ani też do gry ostrej nie mówiąc już o brutalnej, tak, że sędzia p. Schneider w tym kierunku zupełnie nie interweniował. AKS spotkanie ukończył w pełnym składzie.

Tym większe panuje we Lwowie zdziwienie, że AKS po przyjeździe do Chorzowa, ulokował aż kilku swoich zawodników w szpitalu, mimo że drużyna wyjechała ze Lwowa, nie posiadając w swym gronie ani jednego kontuzjowanego piłkarza, czemu dał nawet wyraz kierownik ekspedycji AKS, w rozmowie przeprowadzonej po meczu z jednym z członków Zarządu Pogoni, podkreślając przy tym zadawalniające sędziowanie p. Schneidra, co znowu jest wyraźnie niezgodne z ogłoszonym ostatnio komunikatem.

Kierowane obecnie pod adresem Pogoni zarzuty polegają chyba na złośliwości, lub są wynikiem... nieporozumienia. Nie wchodząc w tej chwili w szczegóły, czym kierował się Zarząd AKS, umieszczając w prasie śląskiej komunikaty, godzące w imię Pogoni — Zarząd Klubu Lwowskiego, w stosunku do AKS wyciągnie pełne konsekwencje. (K)

A. K. S. Z INWALIDAMI

Amatorski Klub Sportowy ma znów kilku rozbitych graczy: Kulik, Pytel i Katryniok powędrowali po meczu z LKS Pogoń do szpitala; kilku innych graczy skarży się również na kontuzje. 17-letni Kulik zakończył — zdaje się — swą karierę piłkarską, sfaulowany przez Jeżewskiego. Młody piłkarz leży na oddziale chirurgicznym w chorzowskim szpitalu miejskim z rozbitym kolanem. Warto tu przypomnieć, że po meczu z Pogonią w Chorzowie w pierwszej serii, wycofali się z czynnego życia sportowego Skrzypiec (wapień w kolanie) i Knas.

Niedzielny skład drużyny chorzowskiej nie został jeszcze ustalony. Nie mniej jednak wiadomo, że w bramce pozostałe Mrugalla, w obronie Stolarczyk i Kinowski, w pomocy Bentkowski, Kuchta i chyba Katryniok, a w linii ataku — Pochopin, Piontek, Wostal, Pytel (który na pewno będzie zdrów) i Sikora. (hr)

DR BRONISŁAW STONARSKI prawy łącznik Polonii karwińskiej odbywający służbę wojskową w Centrum Wyszkolenia Sanitarnego podpisał zgłoszenie do Warszawianki.

Warta — Polonia

o 13-ej

MECZ POLONIA — WARTA rozegrany zostanie w niedzielę na boisku Polonii o godz. 13. Polonia wystąpi w składzie: Strauch, Grolik, Szczepaniak, Bzdak, Nytz, Przykling, Kisieliński, Kula, Odrowąż, Przybysz, Jaźnicki. W przedmeczu o godz. 12 spotkają się artyści — prasa. Mecz trwał będzie 2x30 m.

WARSZAWIANKA wyjeżdża do Łodzi na mecz z ŁKS-em w składzie: Rudnicki, Joksz, Gwoździński, Dmytryszyn, Drabiński, Sroczyński, Baran, Kołoja, Smoczek, Święcicki, Pirych.

SKŁAD ŁKS-u NA MECZ Z WARSZAWIANKĄ nie jest dotąd znany. Przypuszczalnie zajdą w nim zmiany i wystąpią młodzi gracze. Jakkolwiek wynik meczu jest już bez znaczenia dla losów drużyny łódzkiej, tym niemniej gospodarze chcą ten mecz wygrać!

OSTATNI WYJAZD POGONI

Pogoń wyjeżdża w niedzielę do Krakowa. Skład Pogoni prawdopodobnie nie ulegnie żadnej zmianie i przedstawiać się będzie następująco: Albański, Jeżewski, Lemiszko, Hanin, Wasiewicz, Sumara; Matyas I, Matyas II, Wołanin, Zimmer, Majowski. Jako rezerwowi przewidziani są: Rosowski i Kraus. (K)

W krakowskich szeregach ligowych

W nadchodzącą niedzielę nie należy liczyć się z żadnymi zmianami w szeregach krakowskich drużyn ligowych. Cracovia gościć będzie u siebie Pogoń lwowską, przeciw której wystąpi w normalnym zestawieniu.

Wisła wyjeżdża do AKS-u, gdzie również grać będzie z Kotlarczykiem na obronie. Dopiero na wiosnę Wisła lansować będzie nowego obrońcę z szeregów swych młodych drużyn. (rg)

RUCH Z PETERKIEM I... WILIMOWSKIM!

K. S. Ruch zapowiada na przedostatni mecz mistrzowski następujący skład: bramka Tatuś względnie Brom, obrona — Giemza, Ibrom; w pomocy Mikunda, Skrzypiec i Fica względnie Dziwisz. Napad zagrać ma w normalnym składzie: Kruk, Slota, Peterek, Wilimowski, Wodarz. Kierownictwo zapowiada tępienie w zarodku wszelkich objawów fermentu! (hr)

UNION TOURING JEDZIE DO ŁUCKA w swym normalnym składzie: Michalski, Strzelczyk, Durka; Szulc, Pilc, Chojnacki; Bilariusz, Świętosławski, Goszczko, Seidel, Królewiecki.

Sędziowie ostatnich meczów ligowych

Wydział spraw sędziowskich PZPN wyznaczył na ostatnie mecze ligowe następującą obsadę sędziowską: 16 bm. Cracovia — Pogoń p. Frank, ŁKS — Warszawianka p. Rutkowski, Polonia — Warta p. Sawaryn, AKS — Wisła p. Retting, Śmigły — Ruch p. Krukowski.

O wejście do Ligi Garbarnia—Śląsk p. Fass, PKS — Union Touring p. Bukowski.

30 bm. Wisła — ŁKS p. Linke, Warszawianka — AKS p. Arczyński, Warta — Cracovia p. Lange, Pogoń — Śmigły p. Pichelski, Ruch — Polonia p. Rutkowski.

1.XI. Cracovia — Polonia p. Gruszka.

Dzielny wojak Lehman

Paryż w październiku.

Wyśmienity prawy pomocnik F. C. Sochaux a zarazem reprezentant Francji Lehmann został dożywotnio przez Związek zdyskwalifikowany, a zarazem uznano go za niepożądanego we Francji.

Pan Lehman skończył się więc nie tylko jako piłkarz i zmuszony będzie rozejrzeć się za innym zajęciem, wyszedł też mocno poszwankowany na honorze.

Przewinienie jego jest jednak niesłychane i bezwstydne. Z pochodzenia Szwajcar uważał Lehmann za bardziej korzystne naturalizować się we Francji. Nie jest on zresztą wyjątkiem, gdyż liczba piłkarzy którzy za dobrą posadę wyrzekli się swej narodowości jest dość pokaźna.

Korzyści, jakie daje obywatelstwo francuskie, niweluje po części obowiązek pełnienia też służby wojskowej i narażenia swej skóry w wypadku wojny. Lehmann nie miał nic przeciw temu, by czerpać zyski ze zmiany obywatelstwa, mniej podobały mu się natomiast te drugie konsekwencje.

Gdy w Europie horyzont poważnie się zaciemniał i Francja zarządziła częściową mobilizację dosięgła ona również „Francuza" Lehmanna, który miał zgłosić się do wojska. Nie bardzo mu to odpowiadało. W chwili niebezpieczeństwa przypomniał sobie Lehmann, że urodził się w Szwajcarii. Zwiał więc przez granicę i odkrył swe helweckie serce.

Wraz z ucieczką zaryzykował jednak Lehmann swój dobry dochód. A ponieważ człowiek nie żyje jedynie z miłości ojczyzny, lecz potrzebuje też pieniędzy, więc też poczciwy Lehmann napisał do C. F. Sochaux, urgując przekazanie gaży za wrzesień a zarazem prosząc o załatwienie mu posady w filii firmy Peugeot w Szwajcarii.

Lehmann ze swego stanowiska kalkulował rozsądnie. Siedząc w Szwajcarii nie musiał spełnić obowiązku wojskowego wobec Francji, a równocześnie mógł pracować nadal w starej firmie, naturalnie już nie jako piłkarz. Kalkulacja ta miała jednak jeden błąd. Gdy ktoś nie spełnia swoich obowiązków wojskowych jest dezerterem, a podczas wojny grozi mu nawet kulka w łeb. Takie to głupie prawa stanęły na przeszkodzie Lehmannowi w powrocie do Francji, z chwilą gdy powietrze się oczyściło. Wpadł więc na genialny pomysł i postanowił powrócić na łono swej starej szwajcarskiej ojczyzny, tym samym jako obcokrajowiec, wyzbyć się piętna dezertera i wrócić na piękną posadkę do Sochaux. Ten honorowy plan nie znalazł jednak zrozumienia u Francuzów i stąd wspomniane na wstępie decyzje.

Nie każdy bohater jest piłkarzem i nie każdy piłkarz musi być dzielnym bohaterem. Panowie Ben Bouali i Bastien mieli też swoiste poglądy na obowiązki względem ojczyzny. Lehmann prześcignął ich jednak o całą długość a przy tym wykazał tak wzruszającą naiwność że należało by właściwie przyznać „okoliczności łagodzące". Dla psychologów byłoby rzeczą interesującą zbadać umysłowość takiego pana Lehmanna, który wierzy zapewne w swój szlachetny charakter swą wysoką wartość moralną i... w ciężką krzywdę, jaka go spotkała.

EDGAR.

Curt Riess Steinam:

Towarzyski mecz w finale Forest Hills

Kaprysy najlepszych tenisistów

New York w październiku.

Mistrzostwa tenisowe Ameryki trwały tym razem dwa i pół tygodnia. Przez pięć dni padał taki deszcz, że nawet szóstego dnia, gdy wyjrzało słońce, place nie były zdatne do użytku. Przerwa nastąpiła w przedostatnim dniu, a więc w dniu półfinałów. Związek nie jest bez winy. Gdy mniej więcej w połowie turnieju nie było żadnych opóźnień i można było skończyć wszystko w sobotę, związek zarządził dzień przerwy, aby rozciągnąć turniej na niedzielę, licząc na kasę. Gdyby nie ten dzień turniej skończyłby się w sobotę, gdyż deszcz zaczął padać w sobotę tak późno, że skończonoby finały.

Rezultat był oczekiwany — mistrzem został Budge i wykazał, że między nim i jego rywalami, jest różnica przynajmniej klasy. Wedziano o tym już po Wimbledonie, ale dowód z Forest Hills jest jeszcze wymowniejszy. Po pierwsze Forest Hills miało lepszą obsadę niż Wimbledon, po drugie Budge grał w Forest Hills o wiele gorzej, niż w ciągu całego sezonu. Nie tak źle jak w Filadelfii w finale pucharu Davisa — ale był wciąż jeszcze bez formy. Mimo to oddawał seta tylko czasem, i to tylko gdy mu się nie chciało grać.

Przyjacielski finał

Finał był symboliczny. Gdy oczekiwać można było walki na śmierć i życie — w ub. latach walczyli przecież Budge z Perrym i Budge z Crammem — odbył się właściwie mecz towarzyski. Przeciwnikiem Budge był Mako, jego najlepszy przyjaciel i partner deblowy. Że Mako gra wogóle w singlu zawdzięcza to Budgowi. Budge zrobił z tego doskonałego gracza podwójnego, który jako gracz pojedynczy jeszcze pół roku temu się nie liczył, doskonałego i inteligetnego singlistę. Zrobił zeń gracza atakującego, o dobrym forhendzie maskowanym dropszocie i precyzyjnym lobie. Mako doszedł do finału zupełnie zasłużenie, gdyż musiał przecież pobić m. in. Bromwicha.

Budge, który pobiłby łatwo każdego przeciwnika pokonał Mako spacerkiem. Oddał mu seta, bo probował paru uderzeń, bo nie grał na serio, bo nie biegał do piłek, bo cieszył się szczerze, gdy przyjacielowi się coś udało. Publiczność też bawiła się na tym meczu, nastrój był raczej kordialny, niż napięty. Jeśli kiedykolwiek nowocześni amatorowie tenisu zasługiwali na nazwę amatorów to było to w tym meczu.

Największa niespodzianka

Mako był przyjemną niespodzianką. Jeszcze większą i jeszcze przyjemniejszą sprawił Frank Shields. Ten zdolny gracz od wielu lat nie trenował poważnie, gdyż pracował w Hollywood w filmach. Przyjechał do Forest Hills nieprzygotowany i nie został nawet rozstawiony. W meczu z Bromwichem osiągnął jednak nagle i ku zdumieniu widzów formę z roku 1931. Udawało mu się wszystko. Grał szybkim, twardym, prymitywnym stylem kalifornijskim: bomba serwisowa — wypad do siatki — wspaniałe woleje z połowy kortu. Przez dwa sety Bromwich nie mógł oprzytomnieć. W ostatniej dosłownie sekundzie udało mu się powstrzymać napór Shieldsa. Zaczął zmieniać uderzenia, wplatać miękkie piłki. Shields był wyczerpany po trzech setach i przegrał dwa ostatnie stosunkowo łatwo.

Sydney Wood najzdolniejszy i najbardziej nieobliczalny tenisista świata grał lepiej niż w latach ub. Miał dnie, gdy nie popełniał wogóle błędów i rozgramiał przeciwników w cudownym poprostu stylu. Punktem kulminacyjnym było trzysetowe zwycięstwo nad Bitsy Grantem, który przecież poprzednio pokonał Quista. Następnego dnia miał Wood grać z Bugdem i fachowcy byli przekonani, że nie tylko stawiać będzie opór mistrzowi, ale go nawet może pokona. Ale przyszła przerwa z powodu deszczu i gdy mecz się wreszcie odbył Wood wypadł zupełnie z uderzenia, robił błąd za błędem, tak, że nie było mowy nawet o zdobyciu seta.

Faworyci zawiedli

Zawiedli Austaliiczycy. Najlepiej wypadł jeszcze kapitan drużyny Hopman, który dzięki mądrej strategicznie grze doszedł do ćwierćfinałów. Bromwich przewidywany na finalistę przegrał z Mako, a już przed tym omal nie przegrał z Shieldsem i Joe Huntem. Niezwykle zdolny Australijczyk musi nabrać jeszcze wiele twardości, a przede wszystkim nauczyć się serwisu, który będzie miał wartość ofensywną.

Quist przegrał z Grantem. Wydaje mi się, że najlepsze czasy ma on już za sobą. Łatwo zepchnąć go do defenzywy i łatwo go zniechęcić.

Największym ciosem dla widzów była porażka Bobby Riggsa. Nie ulega wątpliwości, że Riggs od czasu Filadelfii był w bardzo złej formie. Mimo to doszedł by przynajmniej do ćwierćfinałów, gdyby nie jego nonszalancja i obojętność, co, biorąc pod uwagę jego młodość, ma w sobie coś pikantnego. Nie można jednak wątpić w jego talent — złożył dość dowodów w ciągu sezonu. Będzie wielkim graczem jednak dopiero wtedy gdy nauczy się traktować poważnie mecze.

Słabe strony Jędrzejowskiej

U pań, Alice Marble wygrała zasłużenie. Poprawiła się ona bardzo: gra nowocześnie, twardo, urozmaicenie. W finale spotkała się z Australijką Wynne, zdolną i wszechstronną tenisistką, która nerwowość posunęła nie mal do histerii i zupełnie nie wytrzymuje ważnych momentów. Finał trwał więc zaledwie pół godziny.

Jedyną poważną przeciwniczką Marble była młoda Sarah Fabyan, która w półfinale przegrała 5:7, 5:7. Był to najlepszy mecz pań w turnieju, a walka była jeszcze bardziej zażarta, niż to wskazuje wynik. Zwycięstwo Fabyan byłoby równie zasłużone, jak zwycięstwo Marble.

Jacobs zawiodła. Mathieu nie miała żadnych szans ze świetnie biegającą i bardzo ostrą Kalifornijką. Bundy. Stammers probowała walczyć z Marble, ale prędko zrezygnowała.

J. Jędrzejowska uważana za faworytkę, przegrała z Fabyan. Słaby bekhend i nieumiejętność chodzenia do siatki — oto powody tej porażki.

Curt Riess Steinam.



ÓSEMKA BOKSERÓW C. W. S. WARSZAWA
Od prawej: Jarczewski, Ciążała, Karpiński, Całka, Abramczyk, Lipiński, Gromek, Rzewnicki.

Polonia zdobędzie mistrzostwo

Sytuacja u pięściarzy warszawskich

Mistrzostwa drużynowe stolicy są, jak dotąd, ciekawe ponieważ poziom zespołów jest dość wyrównany i rezultaty spotkań stoją do ostatniej chwili pod znakiem zapytania. W ubiegłym sezonie drużyny Fortu Bema czy CWS-u odbiegały poziomem od swych konkurentów. W tym roku Fortu-Bema już nie ma wśród elity, a ósemka CWS-u zrobiła znaczne postępy i stała się groźna.

Polonia jest faworytem, ex-najgroźniejszy konkurent Okęcie, mimo kilku indywidualności ma znaczne luki w wagach wyższych i nie może być niebezpieczny.

Zresztą przyjrzyjmy się dotychczasowej tabeli, która już dużo mówi: 1) Polonia — 4 p. 20:12, 2) Czechowice — 3 p. 17:15, 3) PZL — 2 p. 22:10, 4) Makabi — 2 p. 16:16, 5) CWS — 2 p. 15:17, 6) Okęcie — 1 p. 8:24. Wszystkie kluby walczyły już po dwa razy.

Polonia ma rezerwy

Polonia prowadzi, drużyna ta ma jeszcze do rozegrania mecze z Czechowicami, Makabi i Okęciem. Dotychczas zespół ten nie wyzyskał jeszcze wszystkich swych atutów. Janczak pozostaje nadal w wojsku, ale ma być wkrótce zdemobilizowany. W zapasie są Damski czy Kazimierski, tak że na wypadek kontuzji można uzupełnić drużynę. Polonia posiada również najsilniejszą wagę ciężką, która może zdecydować o ostatecznym jej triumfie.

Czechowice chwilowo zajmują drugą lokatę, ale wątpimy czy drużyna ta nadal utrzyma się na tak honorowym miejscu. Czechowice posiadają kilka słabych punktów i mają w perspektywie b. ciężkie mecze z Polonią, Okęciem i PZL.

Raczej należy oczekiwać awansu Makabi — ósemka ta, dzięki kondycji i sile fizycznej jej zawodników, może wypłatać jeszcze nie jednego figla. Makabi przypuszczalnie ulegnie Polonii, ale jej mecze z CWS-em i PZL-em zapowiadają się jako bardzo „otwarte".

Piąty w tabeli CWS niewątpliwie poprawi swą sytuację, gdyż drużyna jest w formie. Niestety, zespół ten już został zdekompletowany brakiem wagi ciężkiej. Ciężki nokaut, któremu uległ Jarczewski w meczu z Sowińskim, napewno na długo nie pozwoli mu na start. CWS ma walczyć jeszcze z PZL-em, z którym powinien wygrać. Będzie również groźnym przeciwnikiem dla Makabi i Okęcia.

Kowalski zadecyduje

Sytuacja PZL-u byłaby niewątpliwie bardzo niebezpieczna, gdyby nie fakt, że na dorobek składa się zdobycie 16 punktów walkoverem w meczu z Okęciem, mimo że na ringu przegrał PZL 6:10. Brak Kowalskiego daje się odczuwać w drużynie, która musi przesuwać Błażejewskiego czy Miksta w razie potrzeby do innych kategorii.

Dziś jeszcze jest zbyt wcześnie, aby bić na alarm, że PZL znalazł się w sferze zagrożonej, ale w każdym razie klub ten będzie się musiał trzymać na baczności. Mecze z Makabi, Czechowicami i CWS będą b. trudne.

Wreszcie Okęcie może liczyć zawsze na cztery punkty, zdobyte przez Sobkowiaka i Czortka. A kto ma zdobyć pozostałe punkty? To będzie zależało od formy Kozłowskiego i Bąkowskiego, w ich rękach mogą się znaleźć losy klubu. Jeśli ci dwaj zawodnicy w dalszych meczach zawiodą, Okęcie będzie się musiało pożegnać z kl. A. A Sobkowiak, Czortek i Kozłowski są „na wylocie", bo przechodzą do innego klubu.

Okęcie ma do rozegrania mecze z Polonią i CWS-em, które przypuszczalnie przegra, a ma szanse zdobycia punktów jedynie w spotkaniu z Czechowicami.

Dwa mecze

W najbliższą niedzielę spotka się CWS z Okęciem i Czechowice z PZL. W pierwszym meczu faworytem wydaje się być CWS, dla którego punkty powinni zdobyć Rzewnicki, Całka, Karpiński i Ciążała. O wyniku meczu zadecyduje pewnie otwarta walka pomiędzy Lipińskim a Kozłowskim.

W drugiej parze wydaje się nam prawdopodobniejsze zwycięstwo PZL-u tym bardziej, że przypuszczalnie Kowalski będzie już startował. O ostatecznym rezultacie zadecydują mecze pomiędzy Millerem a Możdżyńskim oraz Archackim i Miłostem. Spotkanie jednak odbędzie się w Czechowicach, co daje przewagę gospodarzom.

Mecz CWS — Okęcie odbędzie się o g. 12-ej na sali stadionu WP a PZL — Okęcie o g. 19-ej w Czechowicach.

K. G.

Detronizacja mistrza na Śląsku

Bokserzy IKB wyprzedzają Ruch

Katowice, w październiku

Drużynowe mistrzostwa elity pięściarskiej Śląska dobrnęły do półmetka.

Na czele tabeli kroczy od początku Świętochłowicki I. K. B. Pozycję klubu Jarzombka przypisać należy nie tyle sukcesom ringowym, ile szczęściu w zdobywaniu walkowerów. Walkowerem więc przede wszystkim rozprawił się IKB z murowanym kandydatem do tytułu — wicemistrzem Polski Ruchem, mimo, że na ringu hajduczanie wywalczyli sobie pewne zwycięstwo. Dziś stwierdzić można już, że „Ruch" nie powtórzy zeszłorocznego sukcesu: porażka ze Slavią, którą złożyć zresztą trzeba na karb bałaganu organizacyjnego, przypieczętowała niechlubne miejsce hajduczan w tabeli. Inna rzecz, że Ruchowi zabrakło pięści Jasińskiego, Wiedemana i Wrazidły, którzy zamierzają ponoć zmienić hutę Batory na hutę Baildon.

Znajdująca się na trzecim miejscu sosnowiecka Makabi jedynie ma szanse na zdystansowanie IKB. Oczywiście, o ile uruchomi pełny skład. Dotąd bowiem brak w nim: wojskowych: Welgriina i Jaegera, oraz kontuzjowanego Bajtnera, nowych nabytków Sala z Katowic i Genesława z Łodzi. O tytule więc zadecydują dwa bezpośrednie pojedynki Makabi — I. K. B.

Wysoką lokatę BKS-u uważać należy za przejściową: splot najrozmaitszych okoliczności przyszedł tu w sukurs drużynie Nowego Bytomia, która przecież w mistrzostwach nie wybiła się ponad przeciętność.

Słaby sezon Slavii jest po części usprawiedliwiony: strajki załóg kopalnianych rudzkiego gwarectwa przerzedziły „ósemkę" tego klubu do reszty. Pięściarze KPW. Tarnowskie Góry pozostają materiałem. Wprawdzie doskonałym, lecz tylko materiałem, któremu brak rutyny i... trenera.

Sytuacja w tabeli mistrzowskiej wygląda następująco:

1) I.K.B. Świętochłowice 5 meczów, 10 pkt., 63:11 walki, 2) BKS. Nowy Bytom 6 meczów, 9 pkt., 53:39 walki, 3) Makabi Sosnowiec 4 mecze, 4 pkt., 33:31 walki, 4) Ruch W. Hajduki 4 m., 4 pkt., 25:37 w., 5) Slavia Ruda 6 m., 4 pkt., 42:52 w., 6) KPW. T. Góry 7 m., 1 pkt., 32:78 w.

Reasumując, nie ma powodów do radości. Boks Śląski żyje resztkami swoich wielkich — minionych dni. Nic dziwnego, że z dnia na dzień topnieją olbrzymie ongiś rzesze miłośników boksu. (hr)



WODARZ I KRÓL
kapitanowie drużyn Ruchu i Ł. K. S.-u witają się przed decydującym meczem, który Ślązakom przyniósł mistrzostwo Ligi, a łodzianom — degradację

W Łodzi

start II rundy

Druga runda drużynowych mistrzostw bokserskich Łodzi rozpoczyna się w niedzielę. Główna walka dnia to Geyer — Hakoah. W pierwszym meczu Hakoah pokonał drużynę fabryczną 8:6. Dziś co prawda Gayer jest silniejszy niż przed miesiącem walczy z Ostrowskim i Pisarskim, a Hakoah jest osłabiony brakiem swego najlepszego zawodnika Fagota; mimo to drużyna żydowska ma „na papierze" sześć punktów, w muszej przez Rossmana, dziś najlepszego łódzkiego zawodnika w tej kategorii, w lekkiej przez Wdowińskiego i w ciężkiej przez Moszkowicza. A że dwa przypadkowe punkty w meczu bokserskim to rzecz prawie codzienna, Hakoah może łatwo zremisować.

Gdyby tak się udało, droga IKP do tytułu mistrzowskiego otwiera się jeszcze szerzej. IKP może właściwie jednak już dziś uważać się za mistrza. IKP wygra w niedzielę z Wimą i to w stosunku znacznym. W pierwszym meczu IKP zwyciężyło 12:4. Ciekawy jest wynik meczu autsajderów Zjednoczone — Kruschender. Mecz odbędzie się w Łodzi, faworytami są jednak pabianiczanie. Zwycięzca tego meczu asekuruje się przed spadkiem do kl. B.

Warszawa — Łódź, międzyokręgowy mecz bokserski, jest na horyzoncie. WOZB zaproponował Łodzi termin 6 listopada w Warszawie, ponieważ dwa ostatnie mecze odbyły się w Łodzi.

Poznań tkwi wciąż w kryzysie

Brak stadionu paraliżuje wszelką inicjatywę

W niedzielę wieczorem Warta spotkała się w okręgowych mistrzostwach klasy A z drużyną fabryczną HCP, przegrywając 7:9, w przedmeczu drugi zespół Warty zremisował w spotkaniu w klasie B z zespołem leszczyńskiego Sokoła. W przegranym meczu, czy remisie narybku nie byłoby nic dziwnego, gdyż ostatecznie nie zawsze można wygrywać, a porażka z lepszym przeciwnikiem nie jest żadną ujmą. Niestety Warta przegrała po słabej walce, w spotkaniu stojącym na niskim poziomie, z przeciwnikiem, który formą nie zaimponował. Bodaj najtrafniej określił niedzielne spotkanie jeden z kolegów dziennikarzy, który po kilkoletnim pobycie w Warszawie wrócił do Poznania: „Głęboka prowincja".

Tak jest niestety, Poznań, do niedawna stolica i kolebka polskiego pięściarstwa, siedziba władz związkowych, coraz szybciej schodzi do poziomu głębokiej prowincji. Do drużynowych mistrzostw okręgu zgłosiły się tylko dwa kluby poznańskie, dwa prowincjonalne — Stella Gniezno i Ostrovia z Ostrowa, w Poznaniu odbyły się dotychczas tylko dwa spotkania zasługujące na uwagę, mecz przed tygodniem i we wrześniu spotkanie Sokół—Gryf, chociaż mamy już połowę października, pełnię sezonu.

Kryzys poznańskiego pięściarstwa datuje się nie od dzisiaj i pisaliśmy o nim już niejednokrotnie. Uwagi nasze w latach ubiegłych wzbudzały w kołach zainteresowanych niezadowolenie, lecz działały jednocześnie jakby zastrzyk podniecający do intensywniejszej pracy.

Dziś już niestety słowo kryzys byłoby zbyt łagodne, dziś z przykrością stwierdzić musimy upadek poznańskiego pięściarstwa, któremu doraźne zastrzyki nie wiele pomogą. Niesprawiedliwością byłoby obarczać odpowiedzialnością za obecny stan rzeczy teraźniejszych kierowników poznańskiego boksu, gdyż obecny upadek jest wynikiem błędów z lat ubiegłych. Do sprawy tej przyjdzie nam powrócić jeszcze nie raz.

Jeżeli już krótko mówimy o upadku poznańskiego boksu, wspomnieć musimy i o innych dziedzinach, które również przechodzą poważny kryzys. Jeszcze przecież niedawno poznańska lekkoatletyka przodowała w Polsce, a Warta przez pięć lat z rzędu zdobywała tytuł najlepszego klubu lekkoatletycznego Polski, za to uzyskała na własność nagrodę prezesa PZLA, p. inż. Znajdowskiego. A jak wyglądamy dziś? Warszawa na początku sezonu pobiła Poznań na głowę, na zakończenie sezonu zespół Poznania uzyskał zaledwie wynik remisowy z zespołem Pomorza, który za wyjątkiem bodaj pierwszego spotkania międzyokręgowego wygranego przez siebie, w sześciu następnych musiał zawsze uznać wyższość Poznania. Gospodarze na swe uniewinnienie mogą przytoczyć, że na starcie zabrakło kilku czołowych zawodników, lecz przecież i dawniej nie zawsze wszyscy zawodnicy stawali do zawodów, a zawsze jakoś znalazły się pełnowartościowe rezerwy.

Honor sportowego Poznania ratuje jedynie ligowa Warta, która cieszy się też odpowiednim uznaniem, o czym świadczą wypełnione trybuny na meczach ligowych. Na uznanie zasłużyli sobie również wioślarze, którzy poznańskim sportowcom zgotowali na nowym torze w Witoblu dwa piękne dni, w meczu z Węgrami i na mistrzostwach Polski, piłkarska reprezentacja pokonała Łódź i w tydzień po klęsce kamienickiej zespół Niemiec środkowych, lecz na tym bodaj się i kończy.

Kierownicy poznańskiego sportu, kryzys obecny przypisują brakowi stadionu miejskiego, do którego odbudowy zarząd miejski przystąpił wreszcie przed kilku miesiącami. Pogląd ten jest w dużej mierze słuszny, chociaż obok niego są jeszcze i inne przyczyny kryzysu. Jednak bez stadionu reprezentacyjnego sport poznański się nie podciągnie, a raczej staczać się będzie jeszcze niżej, a tymczasem nic nie wskazuje na to, że stadion będzie mógł być oddany do użytku już na przyszły sezon, lecz w najlepszym razie pod koniec lata.

(ss)

Bokserzy Poznania we Lwowie

Bokserska reprezentacja Poznania walczyć będzie w pierwszej połowie listopada we Lwowie; ścisły termin nie został jeszcze ustalony. Poznańczycy rozegrają we Lwowie dwa mecze: z reprezentacją Lwowa i teamem dwóch czołowych klubów lwowskich. (K.)



200-NY MECZ W BARWACH WISŁY
grał na meczu z Polonią — Szumilas. Jubilat odbiera gratulacje od zarządu klubu



W PRZERWIE MECZU HAJDUCKIEGO
rozmawiają na boisku: Peterek, Karasiak, red. Kisieliński i Tatuś



WISŁA — POLONIA 4:2
Strauch udaremnia przebój Filka



WARSZAWIANKA — CRACOVIA 2:0
Jeden z udanych wybiegów Rudnickiego do piłki kończy się jej wybiciem w pole

Aż za dużo napastników

ma Anglia na mecz z kontynentem

Londyn, w październiku.

Angielski „wewnętrzny" sezon międzynarodowy rozpoczął się w sobotę, gdy Szkocja pokonała w Belfast Północną Irlandię 2:0. Dla nas spotkanie to ma specjalne znaczenie, gdyż możliwe jest, że kilku graczy, którzy reprezentowali Północną Irlandię, wystąpi 12 listopada przeciw Polsce w drużynie niepodległej Irlandii. Są to: Breen (Manchester United) — bramka, O'Mahoney (Bristol Rovers) — środek pomocy, Browne (Leeds United) — lewe skrzydło, oraz McMillan (Chesterfield) — prawa pomoc.

Gracze ci mieli początkowo grać w drużynie Irlandii, która walczyła w maju z Polską w Warszawie, w ostatniej jednak chwili władze piłkarskie Północnej Irlandii odmówiły im pozwolenia. Jak sytuacja przedstawia się obecnie, nie wiadomo. Pewnym jednak jest, że Dublin czyni wszelkie starania, aby zawodników tych pozyskać na mecz z Polską, gdyż stanowiliby oni wzmocnienie drużyny w najważniejszych punktach.

Mecz Szkocja — Północna Irlandia, wykazał niespodziewanie dobrą formę Północnej Irlandii, która uważana jest tu za „kopciuszka" futbolu brytyjskiego. Najlepszą formę wykazał Breen, wytrzymujący przez pierwsze pół godziny bezustanne niemal bombardowanie ataku Szkotów, którego wartość oceniana jest „skromnie" na 30.000 f. szt. Dobrze wypadł również O'Mahoney, pomocnik o ofensywnym stylu gry.

Zbliżające się mecze z Walią, Kontynentem i Norwegią coraz bardziej absorbują selektorów angielskiej Football Association, którzy wędrują od klubu do klubu sprawdzając formę przypuszczalnych reprezentantów. Jest jeszcze zbyt wcześnie, aby przepowiadać skład drużyny angielskiej, tym bardziej, że w roku bieżącym selektorzy znajdują się w wyjątkowo trudnym położeniu z powodu niezwykłego bogactwa talentów. Daje się to odczuć specjalnie w ataku, gdzie jest co najmniej trzech równorzędnych kandydatów na każdą pozycję. Najwięcej szans wydaje się mieć kombinacja wypróbowana w meczu Liga Angielska — Liga Irlandzka, a mianowicie Matthews, Robinson, Lawton, Goulden, Morton. Lawton, młody środkowy napastnik Evertonu, największa rewelacja obecnego sezonu, wydaje się być „murowanym" reprezentantem Anglii przez cały obecny sezon. Znajduje się on w fenomenalnej formie. Z pozostałej czwórki najmniej pewne jest stanowisko Gouldena, któremu zagraża lewy łącznik Derby County, Ronald Dix, który przyczynił się walnie do zwycięstwa Derby na meczu wyjazdowym z Brentfordem.

Inna kombinacja ataku, niemniej groźna może być: Westwood - Hall - Steele - Dix - Bastin; wreszcie trzecia, oparta na ataku Aston Villi: Crooks - Carter - Shell - Haycock - Broome.

Gorzej nieco sytuacja przedstawia się w formacjach tylnych. Największym ciosem tutaj jest kontuzja, jakiej doznał uniwersalny pomocnik Wolverhampton Wanderers, Cullis, na meczu z Evertonem w ostatnią sobotę. Cullis zderzył się w powietrzu ze skrzydłowym Evertonu Bentham'em i został zniesiony nieprzytomny z boiska. Okazało się, że doznał wstrząsu mózgu i o szybkim powrocie na boisko nie może marzyć. Tak więc w pomocy Anglia ma narazie tylko dwóch pewnych kandydatów: Young (Huddersfield Town) na środku i Welsh (Charlton Athletic) na lewej.

W obronie murowana jest pozycja Sproston'a, nie wiadomo jednak, kto będzie jego partnerem. Bramkarz również zostanie wybrany dopiero w przyszłym tygodniu, gdyż na tę pozycję jest kilku kandydatów.

Everton ciągle wygrywał. Pomimo zwolnienia trzech graczy do reprezentacji Szkocji i Irlandii, leaderzy ligi pokonali w sobotę mocną drużynę Wolverhampton Wanderers 1:0. Zdobywcą jedynego gola był Lawton. Na drugim miejscu znajduje się obecnie Derby County, mając tą samą ilość punktów co Everton (16 punktów), ale gorszy stosunek bramek i o jedną grę więcej. Aston Villa dokonała wielkiego wyczynu remisując na meczu wyjazdowym z Huddersfield Town, drużyną prawie niezwyciężoną na własnym boisku. Villa ma teraz rekord jedynego klubu w lidze niepokonanego w spotkaniach wyjazdowych. Na 11 zdobytych punktów Villa zyskała 7 w meczach na obcych boiskach, a tylko 4 u siebie.

Arsenal powoli przychodzi do formy. Po bardzo słabym starcie, w dwóch spotkaniach Londyńczycy zdobyli cztery punkty, skacząc z 18-ego na 9-te miejsce. Za ten nagły skok Arsenal może być wdzięczny dwóm rzeczom: swej obronie i swym rezerwom. W dziewięciu spotkaniach trio obronne Arsenalu przepuściło tylko sześć bramek! Ten świetny rekord defensywny spowodował, że atak strzelając wprawdzie tylko osiem goli potrafił zdobyć aż 9 punktów! W ostatnich dwóch spotkaniach decydującą rolę w zwycięstwach Arsenalu odegrali młodzi gracze z rezerw Bremner, Comton, Cumner. Gdy zawodnicy wielkiej sławy kupione za tysiące funtów, ci młodzi gracze „własnego chowu" przynieśli na ratunek mistrza ligi i ciągną go w górę tabeli.

Jerzy Sokołów

Nowy gospodarz na Torkacie

Magistrat przejął lodowisko katowickie

Likwidacja niezarobnej Spółdzielni „Sztuczny Tor Łyżwiarski" trwała dość długo. Aczkolwiek już od kilku lat wszystkie inwestycje na torze wykonywał Magistrat, lodowisko prowadziła jeszcze Spółdzielnia. Dopiero uchwała Rady Miejskiej z dnia 26 ub. miesiąca zadecydowała o definitywnym przejęciu przedsiębiorstwa.

W całej tej sprawie można było zauważyć przesadną może ostrożność tak ze strony byłej Spółdzielni jak i ze strony Magistratu. Rada Nadzorcza bowiem i Zarząd obawiała się odpowiedzialności osobistej za niepokryte długi, oraz ewentualnie zagrożonej egzekucji. Spółdzielnia nie ... Natomiast Magistrat obawiał się, by przejęty majątek przed upływem terminu zgłaszania pretensji (1 grudnia 1937 r.) nie spotkał się z niespodziankami.

Ta ostrożność była jednak obustronnie przesadna, bowiem Spółdzielnia zdawała sobie dobrze sprawę z tego, że Magistrat jako jej następca prawny ureguluje wszystkie zobowiązania, a Magistrat znów, postanowiwszy raz utrzymać placówkę, zdawał sobie chyba również dobrze sprawę z tego, że przejęcie czy później fakt ten nastąpi, a dla niego nie było chyba tajemnicą, że im prędzej zostanie przerwana nieudolna działalność Spółdzielni tym lepiej.

Jednym z powodów przewlekania była też sprawa terenu, który należy do Wspólnoty Interesów. Magistrat zaś zdaje się zamierzał teren ten kupić, lecz przeszkadzały mu koszta, to też wolał zawrzeć dogodną umowę o dzierżawie terenu (10 gr. za 1 m2 rocznie).

Magistrat katowicki zabrał się do pracy szczęśliwie, choć nie ulega wątpliwości, że doprowadzić tor do dobrego stanu jest rzeczą bardzo trudną; po pierwsze trzeba będzie staczać ciężkie walki o pieniądze na inwestycje, a potem, mądrze rozplanować kolejność tych inwestycji.

W bieżącym roku już od przeszło miesiąca na lodowisku wre praca bardzo intensywna. W tej chwili została już ukończona reperacja płyty betonowej, która była w bardzo złym stanie. Dużo reperacji dokonano przy przygotowaniu maszyn do ruchu. Najbardziej jednak w oczy rzuca się gruntowna naprawa fasady budynku torowego i utworzenie nasypu ziemnego dla publiczności. Obecnie więc doczekaliśmy się tego, że tor będzie posiadał z dwóch dłuższych boków trybuny, a wzdłuż jednego z krótszych boków jest już prawie gotowy nowy, bardzo zgrabny nasyp ziemny.

Mgr. W. Ludwiczak, którego tu codziennie można spotkać osobiście dozoruje i kieruje pracami. On też informuje nas, że nasyp zbudował bardzo tanim kosztem, bo, jak dotychczas, nie wydatkowano nań ani grosza; ziemię zwieziono z wykopów pod budowę domu Kasy Chorych a wyrównania nasypu wykonali bezrobotni, odpracowujący zasiłek.

Dążeniem kierownika jest postawić jeszcze przed sezonem nowy parkan i to nie tylko ze względów estetycznych, lecz przede wszystkim by uniemożliwić przedostanie się przez parkan przedstawicielom zielonej trybuny na teren sztucznego toru.

Korzystając z rozmowy z mgr. W. Ludwiczakiem zapytujemy o hokej. — „Treningi (zaprawa) organizowane przez śląski O.Z.H.L. odbywają się od 1 września — pada odpowiedź. — Zawodnicy trenują pilnie i zdają się być w dobrej kondycji szczególnie młodzi Burda i Urson. Kasprzycki poświęca też więcej czasu na treningi.

O programie nie-wiele mogę powiedzieć, nie mówiłem na ten temat szerzej w Okręgu. Słyszałem, że „Dąb" przygotowuje się bardzo intensywnie do sezonu i moim zdaniem, szanse jego na zdobycie mistrzostwa Polski rosną. Z Pogonią jest źle. Górecki ma zamiar przenieść się do Dębu tak, że w Pogoni po odejściu, Kasznego, Wilczka, Ursonia i wspomnianego Góreckiego pozostanie sam Ludwiczak z młodszymi. Główny motor organizacyjny „Pogoni" wice-prezes PZHL i prezes śląskiego OZHL dyr. Janowski zrezygnował tak, że Pogoń cierpi na brak ludzi.

Z imprez odbędzie się oczywiście zapoczątkowany w zeszłym roku na wielką skalę Turniej Międzynarodowy o mistrzostwo Katowic. Dodać muszę, że Dąb zapowiada szereg imprez o charakterze międzynarodowym" (hr)

P. Z. H. L. rozpoczyna swoją tegoroczną działalność od organizacji dwóch kursów: instruktorskiego i sędziowskiego. Oba odbędą się w Katowicach w listopadzie. Pierwszy trwać będzie dwa tygodnie — drugi — tydzień!

COFNIĘCIE ZARZUTÓW I PRZEPROSZENIE

Głośna w swoim czasie sprawa zarzutów postawionych przez red. Echa łódzkiego byłemu kpt. P.Z.H.L. p. Sachsowi — znalazła swój epilog w sądzie okręgowym w Warszawie. Podczas przewodu zeznawali jako świadkowie m. in. pp.: Trojanowski, Szenalch, inż. Zawadzki, dyr. Janowski.

W drugim dniu rozprawy (początkowo odroczonej) redaktor „Echa" p. Furmański cofnął zarzuty postawione p. Sachsowi, że ten pod pozorem wyjazdów sportowych zagranicę — załatwiał tam interesy handlowe oraz przeprosił p. Sachsa. Wobec powyższego sąd sprawę umorzył.

Rewia piłkarzy okręgów

Układ sił Warszawy

Mistrzostwa Ligi Okręgowej WOZPN szybkim krokiem posuwają się naprzód.

O obecnym układzie sił mówi kapitan związkowy WOZPN, p. Alfred Nowakowski.

— Poziom mistrzostw Ligi Okręgowej WOZPN-u obniżył się, ale można zaobserwować wyrównanie klasy. Układ sił w Lidze, zdaniem moim, przedstawia się w sposób następujący: do pierwszej grupy zaliczyłbym: Starachowice, Fort Bema, Granat, do II grupy: PWATT, Znicz, CWS, a do trzeciej: PZL, Orkan, Skrę, Okęcie. O Legii nie wspominam, gdyż nadesłała ona już oficjalne pismo, że wycofuje się z rozgrywek. Przypuszczalnie wszystkie mecze, w których uczestniczyła Legia, będą unieważnione. W ten sposób w roku mistrzostw 1938/39 spadnie tylko jedna, a nie dwie drużyny, a awans otrzyma tylko jedna drużyna. Tak więc do roku 1940 w Lidze Okręgowej grać będzie tylko 10 drużyn.

Dla mnie sytuacja w mistrzostwach jest już wyjaśniona. Mistrzostwa zdobędą Starachowice. Mają one najbardziej wyrównaną drużynę, grającą bardzo ambitnie. Taktycznie rozwiązują doskonale wszelkie kombinacje. Najlepszym graczem jest Luchter na prawym łączniku i Brzozowski na lewej pomocy. Wątpię jednak, aby ta drużyna mogła odegrać jakąkolwiek rolę w grach o wejście do Ligi państwowej jeśli nie zasili się dobrymi graczami w linii ataku.

Fort Bema, który jest najgroźniejszym konkurentem dla Starachowic, jest drużyną nienajgorszą. Silny punkt ma ona w bramkarzu Kondrackim, w obronie (Parjaszewski - Wojtanowski), a w napadzie najlepszymi są Gamaj i Przybyłowicz.

Granat w tym roku zrobił znaczne postępy. Musiciak z HCP „naoliwił" swą grą atak. Dobry również jest Pawlak na lewym skrzydle i Duczyński na środku pomocy.

Okęcie sprawiło największy zawód. W drużynie tej grają starzy weterani.

PWATT, który zajmuje obecnie daleką pozycję, napewno poprawi swą lokatę. Jest to najlepsza technicznie drużyna w Lidze Okręgowej. Ma ona silne punkty w bramkarzu Burkackim i skrzydłowych Rybarskim i Kacprzaku. W dniach najbliższych wzmocnią tę drużynę bracia Tomasiewicz. Jeden wraca z Orkanu, a drugi z Polonii.

Jeśli chodzi o młode talenty, to w Lidze Okręgowej jest ich bardzo dużo. Wskutek słabej gry drużyn nie wybijają się jednak.

Chciałbym więc o nich wspomnieć. W Forcie Bema — Parjaszewski; w Zniczu — Szymański; w Orkanie — Gierwatowski (wszyscy obrońcy); w CWS-ie — Szulc na lewym łączniku i Dzierzbicki w pomocy.

Finansowo największą kasę na meczach mają Starachowice, Granat i Znicz.

— Kiedy odbędzie się mecz ze Śląskiem Niemieckim?

— Miał się odbyć 13 listopada we Wrocławiu. Termin ten jednak koliduje z meczem z Irlandią, wobec tego zaproponowaliśmy Niemcom odbycie spotkania w dwa tygodnie później.

Tabela mistrzostw warszawskiej Ligi Okręgowej po niedzielnych rozgrywkach przedstawia się następująco: 1) Fort Bema 8 gier, 12 pkt., st. br. 15:9, 2) Granat 7 gier, 10 pkt., st. br. 19:11, 3) SKS Starachowice 5 gier, 9 pkt. st. br. 15:7, 4) Znicz 8 gier, 8 pkt, st. br. 14:12, 5) Orkan 8 gier, 8 pkt, st. br. 15:13, 6) CWS 8 gier, 8 pkt, st. br. 12:14, 7) Skra 7 gier, 7 pkt, st. br. 8:8, 8) PWATT 7 gier, 7 pkt, st. br. 16:17, 9) PZL 7 gier, 5 pkt, st. br. 11:15, 10) Okęcie 6 gier, 2 pkt, st. br. 6:14, 11) Legia 5 gier, 2 pkt, st. br. 8:19.

m. al.

Liga wołyńska

W sobotnich i niedzielnych rozgrywkach spotkały się na boiskach wołyńskich: Hasmonea (Równe) — Strzelec (Kowel) 4:2; Pogoń (Równe) — WKS (Łuck) 4:1; Hasmonea (Łuck) — WKS (Łuck) 0:0; Hasmonea (Łuck) — WKS (Dubno) 7:1; Hasmonea (Równe) — Strzelec (Jan. Dolina) 3:2. Na plan pierwszy wysunęła się zdecydowanie rówieńska Hasmonea, odnosząc zdecydowane zwycięstwo nad faworytem mistrzostw Ligi Wołyńskiej Strzelcem z Janowej Doliny. W klasie A WKS (Dubno) — Hakoach (Dubno) 5:3. Juniorzy rówieńskiej Pogoni pokonali miejscową Hasmoneę w stosunku 3:1. (k).

Brygada rozżalona...

CZĘSTOCHOWA. Brygada jest b. rozżalona po meczu o mistrz. ligi okręgowej z Zagłębiem w Będzinie, który przyniósł wynik remisowy 2:2. Mecz ten, jak twierdzi kierownictwo Brygady, prowadził skandalicznie p. Chycki, który przez cały mecz krzywdził Brygadę, dopuszczając do brutalnej gry w wyniku której poszkodowani zostali Cichecki i Faja.

Brygada złożyła do okręgu energiczny protest, w którym nie żąda walkoweru ani powtórzenia, lecz domaga się o wytoczenie dochodzenia sędziemu, wskazując że w samej drugiej połowie sędzia prowadząc zawody pod terrorem widowni zarządził aż 36 na 2 rzutów wolnych przeciwko Brygadzie.

Niezależnie od tego Brygada postanowiła wycofać się z rozgrywek o ile tego rodzaju sędziowanie powtórzy się.

OSTRÓW WLKP. K.P.W. I — Sokół I (Kępno) 0:0. Zawody o mistrz. kl. A. Drugi z rzędu wynik bezbramkowy uzyskał K.P.W. na własnym boisku. Sędziował p. Ruchalski z Krotoszyna. (k. d.)

GNIEZNO. H.C.P. — Stella 5:1 (1:1). Zawody o mistrzostwo Ligi okręg. Bramki: Skrzypczak 2, Narożny 2 i Pluciński; dla Stelli: Sworczyński. Sędzia p. Wasilewski z Poznania.

KPW Chełm — jako kameleon

Mistrzostwa klasy A lub OZPN stoją pod znakiem niespodzianek i walkowerów. Dwie niespodzianki sprawił beniaminek klasy A KPW Chełm, który pokonał zdecydowanie WKS Chełm 6:3, a po tak pięknym początku uległ na swoim boisku drużynie LWS Lublin 2:11 !). WKS Chełm po porażce z KPW powiadomił władze Okręgu, że wycofuje się z mistrzostw, nie mogąc skompletować odpowiedniej drużyny. Na mecz z Unią chełmianie już się nie stawili. W ten sposób Unia zdobyła 4 punkty bez gry wobec niestawienia się również Lewartu. Powyższy przebieg mistrzostw przesądza z góry kwestię tytułu mistrza na rzecz Unii względnie LWS i wydaje smutne świadectwo pracy organizacyjnej w klubach prowincji Okręgu.

Liga zagłębiowska

Sytuacja w zagłębiowskiej lidze okręgowej uległa w ostatnich 14-tu dniach gruntownej niemal przemianie: kluby czeladzkie wydostały się z otchłani, a kluby będzińskie niedwuznacznie zaczynają zagrażać czołówce.

Największą sensacją staje się jednak 9-te miejsce silnej i groźnej do tak niedawna drużyny zawierciańskiej. Resztę najlepiej charakteryzuje sama tabela:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1. Brygada	7	13	39:8
2. Unia	7	11	23:10
3. Sarmacja	7	11	15:8
4. Zagłębianka	6	7	19:14
5. Skra	7	7	15:13
6. Zagłębie	7	6	28:17
7. CKS	7	6	15:17
8. Brynica	6	5	5:27
9. Warta	7	4	13:38
10. Częstochówka	7	0	0:28

(hr)

Policjanci na czele

Jeśli chodzi o sytuację w tabeli śląskiej Ligi Okr., to uderza przede wszystkim b. wysoka lokata P.K.S.-u; jedyny przedstawiciel Bielska — BBTS zajmuje właściwie ostatnie miejsce. Po trzeciej niedzieli mistrzostw, tabela wygląda następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1. Policyjny K.S.	3	5	9:6
2. „Dąb"	2	4	6:3
3. Czarni	3	4	14:7
4. Wawel	3	4	4:3
5. K.S. Chorzów	3	3	8:10
6. Naprzód	2	2	5:3
7. Ligocianka	3	2	7:7
8. Concordia	2	1	4:7
9. Słowian	3	1	4:11
10. B.B.T.S.	2	0	2:6
11. Śląsk	0	0	—

(hr)

Kałusz na czele Stanisławowa

Niespodzianką mistrzostw jest zmienna forma wielokrotnego mistrza okręgu — Rewery, która w 4 grach zdołała wywalczyć zaledwie 4 pkt. Niemniejszą rewelacją jest pierwsza lokata kałuskich Tespów. Oto stan tabeli:

1. Tesp (Kałusz)	6	7	14:8
2. Strzelec—Górka	5	6	10:7
3. Strzelec—RDT	5	6	10:7
4. Rypne	5	6	8:5
5. Bystrzyca (Nadw.)	6	6	7:6
6. Strzelec (Broszn.)	5	5	6:13
7. Rewera	5	4	13:9
8. Pokucie (Kołom.)	5	2	8:21

W mistrzostwach kl. „B" zanotować należy doskonałą formę Stanisławowii, która prowadzi przed Prolomem i Hakoachem.

Mistrzami tenisowymi m. Stanisławowa został dr Raczyński, zaś mistrzynią Hurykówna.

Rewelacyjna forma K. S. Zjednoczone

W piłkarskich mistrzostwach Łodzi, sensacją jest pozycja Zjednoczonych, drużyny p. Rettinga, znanego sędziego ligowego, który jest jej kierownikiem. Tabela wygląda następująco:

1. Zjednoczone	5	9	14:5
2. Burza	4	7	13:4
3. Wima	5	7	9:7
4. SKS	4	5	14:6
5. PTC	4	5	8:6
6. WKS	5	4	5:9
7. Sokół (Zgierz)	5	1	4:13
8. ŁTSG	4	1	3:10
9. Sokół Pabj.	4	1	4:14

Wyłoniono specjalną komisję, która bada sprawy ostatnich awantur na meczach PTC — ŁTSG w Pabianicach i dwóch Sokołów w Zgierzu. Oba mecze nie zostały na razie zweryfikowane. Boisko Sokoła zgierskiego zostało zamknięte na czas nieograniczony i będzie otwarte dopiero po poczynieniu odpowiednich inwestycyj, gwarantujących bezpieczeństwo drużynom i sędziom. Kilku graczy zgierskich, zostało zdyskwalifikowanych, m. in. Malchrzak i Tuszyński na pół roku. Pod adresem PTC wysunięto ostre napomnienie z zagrożeniem wyciągnięcia konsekwencji.

DROHOBYCZ. — Junak — Hasmonea (Lwów) 4:2. Mecz o mistrz. Ligi Okr. Bramki dla Junaka strzelili: Makumaski, Kruczek, Zdobylak i Spielmann, dla Hasmonei Schlaf i samobójcza. Sędzia p. Głowacz z Przemyśla.

TARNÓW. Tarnów — Cracovia 2:2 (2:1). Mistrz Ligi Okręgowej. Bramki dla Tarnovii strzelili: Rokk i Wychodel, dla Cracovii oble Rocznick. Tarnovia I b. — Makabi (Jasło) 7:1 (4:0) o mistrzostwo klasy A.

Wajsówna opuszcza szpital

W stanie zdrowia Jadwigi Wajsówny zaszła w ostatnich dniach tak znaczna poprawa, że przypuszczalnie jeszcze przed pierwszym listopada opuści ona szpital i będzie mogła wyjechać na rekonwalescencję do Zakopanego, gdzie przebywać będzie do Nowego Roku.

Również w stanie zdrowia drugiej olimpijki, Marii Kwaśniewskiej-Trytko nastąpiła duża poprawa. Przebywa ona obecnie na rekonwalescencji na Zamku w Gołuchowie, w Poznańskiem.

Sokół mistrzem Grudziądza

W Grudziądzu na stadionie miejskim dokończono lekkoatletyczne mistrzostwa miasta, które w sumie przyniosły zespołowe zwycięstwo Sokołowi — 314 pkt. przed S.C.G. — 289.5 pkt. i M.K.S-em — 209.5. Dla WKS-u jedyne punkty zdobył Kalinowski, słabo jednak po przebytej chorobie dysponowany. Wzwyż skoczył z łatwością 1.73, a kilka dni przedtem na zawodach międzymiastowych w Bydgoszczy pozwolił się na wysokości 1.75 wyprzedzić Borakiewiczowi.

Z innych wyników na uwagę zasługuje trójskok Bielickiego 12.96 m., czas Bereżnickiego na setkę 11,4 sek., dysk Zielińskiego 35.96 m., skok w dal Kuchańskiego 5.95 m. i wynik gimnazjsty Justusa na 5 km. — 16.38.9 (bez śladu zmęczenia).

Wyniki pań przeciętne. Gawrońska przebiegła setkę w czasie 13.3 sek., a 200 m. w 27.2 sek., Fołtka w biegu 80 m. przez płotki miała 13.1. Wzwyż przeszła Tołomitłówna.

Zawody szkolne w Łucku

W Dubnie rozegrane zostały zawody lekkoatletyczne pomiędzy drużynami Gimn. Państwowego i Kreineckiego. Niektóre wyniki są zdumiewające i dowodzą, że przyszłych reprezentantów Polski należy szukać również na prowincji. 100 m: 1) Kowalewski 11.6, skok w dal — 1) Kowalewski 6.21, oszczep — 1) Tacij 43.35, kula — 1) Poszecki 12.01 (jk).

5-bój pań o mistrzostwo Pomorza

W niedzielę na boisku miejskim odbył się pięciobój pań o mistrzostwo Pomorza, na starcie zabrakło dwóch faworytek Fehkiel z Grudziądza i Romanowskiej z Bydgoszczy. Pod nieobecność tych dwóch zawodniczek pewnym było że mistrzostwo zdobędzie Wiśniewska, tymczasem słaby wynik w rzucie oszczepem zadecydował w ogólnej punktacji. Mistrzostwo zdobyła Lewandowska (KPW Pomorzanin Toruń) 175 pkt. przed Wiśniewską 175 pkt. i Sławską również KPW Pomorzanin 172 pkt. na czwartym miejscu Tołkmitówna z Grudziądza. Lewandowska uzyskała wyniki następujące: 100 m — 13.6 sek., skok w dal — 4.71 mtr., skok wzwyż 1.35 mtr.; kula — 8.62 mtr.; oszczep — 24.42 mtr.; Wiśniewska uzyskała w skoku wzwyż 1.45 cm.

Boruta mistrzem Zgierza

W niedzielę 9 bm. odbyły się w Zgierzu zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Zgierza przy udziale 4 drużyn. Tytuł mistrza zdobył KS Boruta 166 pkt. przed Kołem Sportowym Gimn. Staszica. Wyniki lepsze: 100 i 200 mtr. Poliński 11.5, 23.6; 800 mtr. Tomczak 2.15, 1500 Fraterek 4.48, skok w dal Poliński 5.75, wzwyż KS Boruta, skok wzwyż Kuźmiński 160 Gimn. Dysk Wyczyłkowski (B) 36.50, kula Borowiecki (B) 12.57. Oszczep Zawadzki Gimn. 46.50. Sztafeta olimp. Boruta 4:02.

Stanisławski znowu kontuzjowany

GRUDZIĄDZ. Dobrze zapowiadający się sprinter miejscowego Sokoła Stanisławski, który z czasem 10.8 uplasował się w tabeli najlepszych uległ na zawodach Śląsk — Pomorze w Gdyni przykrej kontuzji naderwania ścięgna. Ambitny ten zawodnik leczył się na własny koszt i już na mistrzostwach miasta wrócić chciał na bieżnię. Próba nie udała się jednak, a w finale setki odezwała się kontuzja tak boleśnie, że Stanisławski musiał bieg przerwać. Obecny przy wypadku był trener P.Z.L.A. Petkiewicz.

GRUDZIĄDZ. Mistrzyni Polski w dysku Gackowska wycofała się ostatecznie z czynnego życia sportowego. Powód: plany matrymonialne.

KONKURS KONIA WIERZCHOWEGO

W Bydgoszczy zakończono wszechstronny konkurs konia wierzchowego. Tytuł mistrza Polski zdobył rtm. Mossakowski na Aldonie-Czamarze, przed por. Wojciechowskim na Ali Beju, 3) por. Tudziński na Zamożnym, 4) mjr. Królikiewicz na Caballero, 5) rtm. Rojcewicz na Zadymce, 6) rtm. Męczarski na Wdzięcznym.

Bogaty program pięściarzy

Na posiedzeniu zarządu Polskiego Zw. Bokserskego ustalony został ostateczny kalendarzyk spotkań międzynarodowych. Kalendarzyk ten przedstawia się następująco: 13 listopada Niemcy — Polska we Wrocławiu. Polska B — Łotwa w Toruniu, 15 listopada Pomorze — Łotwa w Bydgoszczy, 10 grudnia Polska B — Estonia w Łodzi, 11 grudnia Polska — Szwajcaria w Warszawie, 12 grudnia Wilno — Talin w Wilnie, 13 grudnia Poznań — Genewa w Poznaniu, 15 stycznia Szwecja — Polska w Sztokholmie, Polska B—Holandia w Łodzi, 17 stycznia Göteborg — Warszawa w Göteborgu. Poznań — Amterdam w Poznaniu, 2 lutego Helsinki — Warszawa w Helsinkach. 12 lutego Polska — Węgry w Poznaniu, Łotwa — Polska B w Rydze, 15 lutego Warszawa — Budapeszt w Warszawie, 12 marca Polska — Włochy w Poznaniu, Polska B — Finlandia we Lwowie, 14 marca Warszawa — Rzym w Warszawie, Katowice — Helsinki w Katowicach.

Geyer uzupełnia powoli swoją ósemkę. Na miejsce Szrajtera, który ostatecznie wrócił do Kalisza do KKS-u, pozyskany został Bagiński z wileńskiego Elektritu, który powinien wypełnić lukę, jaka jest w wadze koguciej, słabo obsadzonej przez Wojciechowskiego I. Podobno w najbliższym czasie uzupełniona ma być kategoria ciężka względnie półciężka Geyera.

Bokserzy Geyera zakontraktowali już szereg przeciwników na mecze towarzyskie. 3 i 4 grudnia łodzianie walczą na Pomorzu, pierwszego dnia z Sokołem w Tczewie, drugiego z Bałtykiem w Gdyni. Na ukończeniu znajdują się pertraktacje z poznańską Wartą i tamtejszym Sokołem. Atrakcją tego drugiego meczu byłoby spotkanie Pisarskiego z Majchrzyckim.

REWANŻOWE SPOTKANIE BOKSERSKIE reprezentacyj Łodzi i Lwowa zostało definitywnie zakontraktowane na dzień 11 grudnia w Łodzi. (K.)

GÓRECKI, jeden z najlepszych pięściarzy Lechii, po odbyciu służby wojskowej, wraca na stałe do Katowic. Górecki ma zamiar wstąpić do Ruchu, mimo, że przed przyjazdem do Lwowa walczył na Śląsku w barwach I. K. B. (K.)

LUBIŃSKI, pięściarz Czarnych, w wadze muszej — ukarany został przez swój klub 2-letnią dyskwalifikacją za niestawienie się na mecz o mistrzostwo okręgu, Czarni—Strzelec. (K.)

ZARZĄD WOZB zajmował się ostatnio sprawą ożywienia sezonu bokserskiego w Warszawie. Postanowiono wybrać komisję, która ma na najbliższym zebraniu zarządu przedstawić specjalny projekt programu spotkań międzynarodowych. (sd).

BOKS W BIAŁYMSTOKU

W Grodnie W.K.S. zwyciężył w wysokim stosunku Ognisko 10:4. W tabeli nadal prowadzi W.K.S. na drugim miejscu Makabi Białystok.

Bokserzy białostoccy zostali zaproszeni na międzynarodowe zawody do Rygi, które mają się odbyć w dniach 26, 27, 28 bm. Jednak z zaproszenia nie skorzystają z powodu późnego rozpoczęcia treningu, a to wskutek braku odpowiedniej sali w Białymstoku.

Do Białegostoku po skończonej służbie wojskowej powrócił mistrz Okręgu w wadze lekkiej Maj.

Szeregi bokserów białostockich zasilił bokser poprzednio Warty, ostatnio HCP Poznań Woźniakowski III w wadze piórkowej.

PORAŻKA CLARCA

Murzyn Jimmy Clarc, olimpijski przeciwnik Chmielewskiego i ewentualny przyszły rywal Polaka w Ameryce, przegrał przez k.o. w 4-ej rundzie z Kid Overlinem.

Sezon kolarski zamiera

OSTATNIE ZAWODY NA TORZE

Zamknięcie sezonu kolarskiego na torze odbędzie się w nadchodzącą niedzielę mistrzostwami województwa dla kolarzy licencjonowanych i posiadaczy kart wyścigów. W ramach mistrzostw odbędzie się uroczystość przekazania przedstawicielom Armii karabinu maszynowego zakupionego przez ŁOZK.

OMENCETTER napastnik Union Touringu wraca z wojska, natomiast Goszczko rozpoczyna niebawem służbę, którą odbywać jednak będzie w Łodzi.

MISTRZOSTWA POLSKI W WALKACH WOLNO-AMERYKAŃSKICH rozegrane zostaną w nadchodzącą niedzielę w Łodzi. Lista zgłoszeń została już zamknięta i obejmuje 43 nazwiska z całego kraju. Warszawa i Śląsk zgłosiły po 14 zawodników (po dwóch w każdej wadze), Łódź — 13, Poznań i Pomorze — po 1. Mistrzostwa w stylu wolno-amerykańskim rozegrane będą oficjalnie po raz pierwszy.

KOLARZE NA SZOSIE GRUDZIĄDZKIEJ

Kolarskie mistrzostwa miasta Grudziądza odbyły się na trasie Grudziądz — Chełmno — Grudziądz (dystans 65 km.). Na starcie łącznie z uczestnikami pierwszego kroku (30 km) stanęło 40-tu kolarzy. Czas zwycięzcy Tornowa z Bydgoszczy — 2:05.59. Jako drugi przyszedł zeszłoroczny mistrz Landmesser (KPW Toruń) przed Rogalskim Toruń, Tornowem II Bydgoszcz i dobrze zapowiadającym się debiutantem Kamińskim Grudziądz.

KOLARSTWO W BIAŁYMSTOKU

Ruchliwa sekcja kolarska TG Sokół urządziła bieg kolarski na trasie Białystok — Bielsk Podl. — Białystok, wynoszącej 105 km. Startowało 19 zawodników. Zwycięzcy: Kozłowski (Sparta) 3 g. 35 m. 53.4 sek. 2) Chajewski (Sokół) 3 g. 40 m. 06.4 sek., 3) Łuszczewski (Ognisko) 3 g. 44 m. 52.9 sek, 4) Komarski (Sokół). 5) Gorczyk (Sokół). Drużynowo zwyciężyła drużyna Sokoła w łącznym czasie 15 godz. 14 m. 04,1 sek. Bieg odbył się w nieprzyjających warunkach atmosferycznych, wskutek czego czasy uzyskane są mierne.

BIEG KOLARSKI PATROLOWY

Komenda Powiatu Grodzkiego Z. S. Warszawa - Praga celem uczczenia XX-lecia Niepodległości Państwa, a realizując program z zakresu P. W. i W. F., organizuje w dniu 13-go listopada br. „Patrolowy Bieg Rowerowy ze Strzelaniem" na dystansie 50 km o puchar przechodni, ufundowany przez Zakłady Amunicyjne „Pocisk" S. A.

Bieg dostępny jest dla Wojska, Policji Państwowej, Straży Granicznej, Związku Strzeleckiego oraz Organizacyj i Stowarzyszeń P. W. i W. F.

„Polonia" karwińska manifestuje

Z okazji powrotu prastarej ziemicy piastowskiej do Macierzy, zarząd Pol. Kl. Sport. „Polonia" w Karwinie, zwołał na 11 bm. „manifestacyjne" nadzwyczajne walne zebranie, do wielkiej sali „Pracy". Na zebraniu tym powzięta zostanie m. in. uchwała likwidacji dotychczasowych stosunków z czeskimi władzami sportowymi. (hr).

NAGRODA ZWIĄZKU ZWIĄZKÓW DLA POGONI

W ramach uroczystości przemianowania boiska Pogoni na park sportowy im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, która odbędzie się przed meczem Śmigły — Pogoń, w dniu 30 bm. — nastąpi wręczenie Pogoni dyplomu honorowego i nagrody Związku Polskich Związków Sportowych, przyznanej klubowi lwowskiemu jako najlepszemu klubowi w Polsce. (k)

ŁUCZNICY NIE STARTUJĄ NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA

Polscy łucznicy mimo nieprzerwanych sukcesów na terenie międzynarodowym w przyszłym roku nie wezmą już udziału w mistrzostwach świata.

Mistrzostwa te projektowano początkowo przydzielić Polsce, ale wobec rezygnacji P.Z.Ł. organizację powierzono Norwegii. Wobec projektowanych dużych zmian w systemie prac udział Polski w nich jest wątpliwy.

P.Z.Ł. zamierza skoncentrować wysiłek organizacyjny i pieniężny na szkoleniu nowych rzesz łuczników, których kadry są zbyt szczupłe. Ze względu na szczupłe fundusze trzeba będzie dla tych celów poświęcić dotychczasowe sukcesy i stosunki międzynarodowe.

Powrót do kontaktów międzynarodowych nastąpiłby za dwa — trzy lata.

W tej sprawie decydujący głos mieć będzie Walne Zgromadzenie P. Z. Ł., które odbędzie się w styczniu.

CZESI INSPIRUJĄ PZA!

Do sekretariatu Polskiego Zw. Atl. wpłynęło w poniedziałek pismo Czeskiego Związku, w którym to piśmie Czesi starają się nakłonić PZA do zaprotestowania przeciwko decyzji Międzynarodowej Federacji w Podnoszeniu Ciężarów (Paryż), mocą której przydzielono Niemcom przeprowadzenie tegorocznych mistrzostw Europy (Wiedeń). P. Z. A. nie powziął jeszcze żadnego stanowiska w tej sprawie. (hr)

O NOWY TERMIN MECZU POLSKA — WŁOCHY

PZA otrzymał w ciągu poniedziałku pierwszą usprawiedliwiającą wiadomość Włoskiego Związku (!). Włosi są gotowi przyjechać do Poznania w każdej chwili, to też PZA podał telegraficznie nowy termin meczu międzypaństwowego w zapasach: 5 listopada br. Obecnie w obozie „najsilniejszych" ludzi Polski czekają na potwierdzenie tej daty. (hr)

ŁÓDZCY MISTRZOWIE ZAPASÓW

30 zapaśników walczyło w ciągu soboty i niedzieli o mistrzostwo okręgu łódzkiego w zapasach stylu wolno - amerykańskiego. Poziom walk do wagi średniej włącznie był b. dobry. Mistrzostwa zakończyły się pełnym sukcesem zapaśników IKP., którzy zajęli wszystkie pierwsze miejsca: w koguciej wygrał Lazarski (IKP), w piórkowej Kulesza (IKP), w lekkiej Domański (Wima), w półśredniej Kauc (IKP), w średniej Hinc (Wima), w półciężkiej Dąbrowski (IKP), w ciężkiej zgłoszony był tylko jeden zawodnik Jakubowski (IKP) wobec czego mistrz nie został wyłoniony.

UNION TOURING WYBIERA SIĘ DO NIEMIEC

Mistrz Łodzi i beniaminek Ligi — Union Touring przypuszczalnie w listopadzie grać będzie w Niemczech. Rewizyta Harthy, która gościła w roku ubiegłym, miała nastąpić już dawno, ale była kilkakrotnie odkładana, obecnie sprawa meczu jest na dobrej drodze. Łodzianie grali by z Harthą w Harcie, następnie w Kamienicy, wzgl. w Dreźnie. Sprawa będzie rozstrzygnięta w najbliższych dniach.

KRAKÓW STARA SIĘ O LIPSK LUB DREZNO

Sekretarz KZOPN, p. Roškowski bawiąc na meczu Polska — Niemcy w Kamienicy nawiązał kontakt z tamtejszymi sferami piłkarskimi. Nie jest wykluczone, że wynikiem tych rozmów będzie doprowadzenie do meczu międzymiastowego Krakowa z Lipskiem lub Dreznem. (rg)

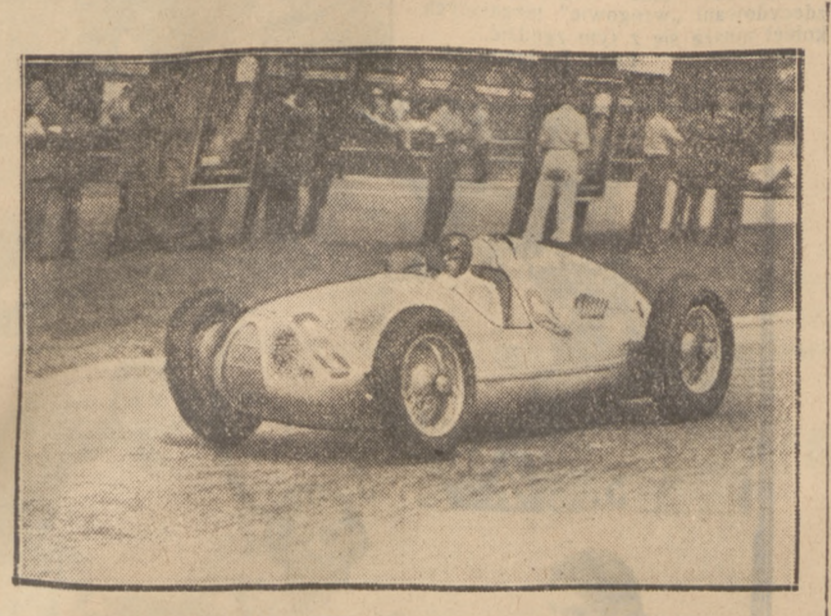
Odpowiedzi Redakcji

K. S. Bystrzyca, w Nadwórnej. Zasadniczo mają Panowie słuszność, lecz ocena zdarzeń opisywanych może być subiektywna. Co do przydziału sędziów decyduje istotnie W. S. S. Nie rozstrzyga jednak sprawy przynależność klubowa, a... zalety osobiste arbitra.

P. W. Łoz., Warszawa. Chamstwo, brak kultury i lojalności w grze tenisowej przy każdej okazji, jak to zresztą sam Pan zaznacza. Ankieta proponowana byłaby woda na młyn tych fanatyków, którzy i tak są twórcami rozwydrzenia w sporcie naszym. Minęła by się więc z celem, pomijając już fakt, że dałaby wynik nie istotny.

Fakty mówią...

Niemcy opanowali sporty motorowe



NUVOLARI W SŁUŻBIE NIEMCÓW
zwyciężył na 380 konnym Auto-Unionie w wyścigu o Wielką Nagrodę Italii

Paryż, w październiku

Zakończono już ostatecznie okres wielkich rozgrywek wyścigowych tak w międzynarodowym automobilizmie, jak i w motocyklizmie. Nadchodzi teraz okres wielkich wystaw międzynarodowych, okres bicia rekordów, podczas którego przeprowadzane będą próby na maszynach, ulepszonych podczas okresu eksperymentowania wyścigowego bieżącego sezonu.

Po dokładnym czy choćby pobieżnym zbilansowaniu ogólnych wyników musimy stwierdzić, że Niemcy osiągnęli zapowiadaną już dawno przewagę w wyścigowym motocyklizmie i utrzymali przewagę w wyścigowym automobilizmie. Więcej, wyniki dotychczasowe pozwalają przypuszczać, że w roku przyszłym sytuacja może się zmienić tylko na korzyść Niemców.

Fakty mówią

Mistrzem samochodowym Europy został w roku obecnym Caracciola, nie mistrzem a „królem" górskim jest nadal Stuck, mistrzem motocyklowym w 250-kach jest Kluge, w 500-kach zaś Meyer... Jedynie tylko kategorię 350 ccm motocykli opanowali Anglicy dzięki mistrzostwu Mellorsa, osiągniętemu jednak nie łatwo.

Walki tegoroczne posiadały ciekawą cechę. Wszędzie podnoszono średnie wyścigów, zawsze notowano wyniki coraz lepsze. A przy tym nieszczęśliwych wypadków było bardzo mało.

Sezon tegoroczny, to pierwszy sezon rozgrywania wyścigów samochodowych wg. nowej formuły wyścigowej, to pierwszy rok imprez motocyklowych na szybkość, gdzie zadokumentowano ostatecznie wyższość silnika kompresorowego nad bezkompresorowym.

Walka z defektami

Realna wartość wyników tegorocznych leży w stwierdzeniu znacznego postępu techniki pojazdów mechanicznych, przejawiającego się w opanowaniu wielu z tych defektów, które np. jeszcze w roku ub. występowały w formie jaskrawej. Podkreślić tu należy przede wszystkim znaczne ulepszenie produkcji opon, które w tym sezonie nie miały nawet części zeszłorocznych defektów. Dalszym sukcesem jest sprawa dotychczas szczególnie złośliwej instalacji zapłonowej, przekreślającej przez defekty świec niejednokrotnie najpoważniejsze wyniki. Nowe sposoby usztywniania ram, nowe rozwiązania resorowania i zawieszenia kół pozwoliły na znacznie lepsze „trzymania drogi", tym samym dały w konsekwencji zwiększony czynnik bezpieczeństwa w czasie wyścigu.

Niemcy nie mają kierowców

Absolutne opanowanie wyścigów samochodowych zawdzięczają Niemcy w pierwszym rzędzie swym konstruktorom, którzy potrafili opracować maszyny tak szybkie i niezawodne. Trudnością jednak, która omal nie zniweczyła sukcesy niemieckie, był brak kierowców, których Niemcy muszą zastępować zawodnikami obcych narodowości. Tu leży główna troska kierowników ekip niemieckich. Marcedes musiał jako trzeciego głównego zawodnika zaangażować Anglika Seamana, Auto-Union w ostatniej chwili zaprosić na jeden ze swych wozów Włocha Nuvolariego.

Motocyklizm niemiecki na ciężkich trasach angielskich reprezentowali również Jock West (BMW 500) i Thomas (DKW 250). Sytuacja ta wywołuje niezadowolenie niemieckich entuzjastów sportu motorowego, którzy chcieliby widzieć zwycięstwa niemieckich maszyn w rękach zawodników krajowych.

Jak jednak nieliczni Niemcy jeżdżą, dowiodły najlepiej ostatnie zawody. Motocyklista Meyer (BMW 500), przed 2 laty mało jeszcze znany, obecnie jest pierwszą gwiazdą kierownicy motocyklowej. Największym jego sukcesem jest osiągnięcie mistrzostwa Europy w 500-kach, którym ostatecznie zdeklasował niemiłosiernie reklamowanego Anglika Daniella na Nortonie 500.

Samochód na 2 kołach

Jak już powiedziałem, prymat w sporcie motorowym osiągnęli Niemcy przede wszystkim dzięki wysokiej klasie swego materiału maszynowego. Zwłaszcza ich motocykle dały się we znaki Włochom i Anglikom.

Kiedy podczas motocyklowej rozgrywki o Wielką Nagrodę Europy pobił Meyer Anglików na Nortonach, stało się jasne, że sukces zawdzięcza tylko zbudowanej nowocześnie maszynie. Silnik kompresorowy o 2 cyl. jego kardanowej 500-ki BMW pozwalał mu na osiąganie takiego przyśpieszenia i trwałego obciążenia, na jakie nie mógł sobie pozwolić którykolwiek Anglik na Nortonie czy Velocette — na maszynach o silnikach klasycznych jednocylindrowych.

Na ostatnie motocyklowe zawody sezonu, Wielką Nagrodę Włoch, Nortoniści już nie przyjechali. Okrążenie toru Monza jest tak szybkie, że czołowe maszyny niemieckie i włoskie przygotowywane były jakby do jakiejś próby rekordowej. Obydwie BWM, Meyera i Krausa, jechały nie dlatego bez trudu z niesłychaną szybkością, że są „nad-maszynami", lecz dlatego, że zbudowane są wg. najnowszych wzorów szkoły niemieckiej —„samochodów na dwóch kołach". Anglicy ze swymi przestarzałymi konstrukcjami w postaci zmotoryzowanych rowerów — nie byli w stanie wytrzymać dyktowanego im tempa. Woleli więc zrezygnować ze startu, stawiając... niesłychanie wysokie warunki.

Król gór

W dziedzinie samochodowej na szczególne podkreślenie zasługuje wynik Hansa Stucka, który startuje w 4 najpoważniejszych górskich wyścigach Europy, zwyciężył cztery razy: (wielka górska Nagroda Niemiec, francuski wyścig la Turbie, wyścig Majola w Szwajcarii, wreszcie Feleac w Rumunii). W tym wypadku należy oczywiście łączyć wielki talent kierowcy ze szczególnie odpowiednim układem maszynowym jego Auto-Unionu, posiadającym silnik w tyle wozu.

W roku przyszłym należy spodziewać się sportowej rywalizacji jedynie w klasie małych wozów, o pojemności silników do 1,5 ltr. Ale i tu Niemcy... postanowili budować maszyny, powierzając to zadanie dr. Porsche, słynnemu konstruktorowi wozu ludowego i wyścigówki Auto-Union. Interesującym zagadnieniem jest fakt, czy nowe małe niemieckie wozy wyścigowe dostarczone będą zawodnikom prywatnym, czy też przeznaczone będą tylko dla zawodników kontraktowych.

Tylko dla amatorów

Jest rzeczą ogólnie na zachodzie zrozumiałą, że czołowe wyścigi samochodowe i motocyklowe muszą się odbywać przy asyście maszyn fabrycznych. Każdy kraj w takich imprezach chce pokazać swoje techniczne i sportowe maksimum możliwości, wszystkie więc Wielkie Nagrody muszą być siłą rzeczy obsyłane maszynami zawodowców. A jeśli nawet nie dopuszczanoby takich zawodników, to żaden poważniejszy „prywatny" zawodnik nie potrafiłby dać gwarancji, że maszyna jego nie jest specjalnie spreparowana w wytwórni na jakiś wyścig.

Dlatego też szczególnie ciekawe są głosy tych znawców sportu, którzy chcieliby zarezerwować kat. 1500 ccm tylko dla maszyn wykonanych seryjnie, dostępnych w sprzedaży. Tylko takie rozwiązanie wnosiłoby gwarancję przewagi zawodników fabrycznych, zmniejszając ich istotnie druzgocącą przewagę.

Ripper w Auto Unionie

Nie bacząc na wszelkie dyskusje, z których bezwzględnie musi wyjść projekt zmiany postanowień odnośnie wyścigów, dziś już trenują Niemcy narybek dla swych lekkich maszyn. Jak słychać, podobno Auto-Union dłuższy już czas prowadzi pertraktacje z Janem Ripperem, chcąc go sobie zarezerwować na 1,5 litrówkę Auto-Union. Potwierdza to jeszcze raz, że w braku własnych zawodników sięgają Niemcy nadal po rutyniarzy zagranicznych.

Inny ciekawy projekt dał Mercedes. Ponieważ, jak wykazała praktyka, konkurowanie maszyn kompresorowych z bezkompresorowymi przy dzisiejszym stosunku pojemności (silnik bezkompresorowy ma 1,5 pojemności silnika kompresorowego) jest nonsensem, dla wyrównania szans zgłoszono stosowanie dla maszyn bezkompresorowych czynnika nie 1,5 a 1,7 lub też 1,8. Jak do tych spraw odniosą się międzynarodowe władze sportu motorowego — pokaże najbliższa przyszłość.

J. J.

Najlepsi kolarze świata

Kronika boisk zagranicznych

Wielki dziennik francuski L'Auto dorocznym zwyczajem klasyfikuje 10 najlepszych szosowców świata. Lista ta daje dobry wgląd w dzieje wielkiego sezonu zawodowego Włoch, Belgii i Francji, państw, które panują niepodzielnie w kolarstwie światowym. Poniżej podajemy więc tę listę wraz z krótką motywacją.

1) Kint (Belgia), 2) Bartali (Włochy), 3) Rossi (Włochy), 4) Valetti (Włochy), 5) Pirmez (Belgia), 6) Disseaux (Belgia), 7) Strome (Belgia), 8) Neuville (Belgia), 9) Masson (Belgia), 10) Maye (Francja). Jak widzimy, przewaga Belgów i Włochów jest przygniatająca. Tak jednak było w tym roku na szosach Zachodu.

Jak pisze L'Auto, nie było w tym roku kolarza, który by górował przez cały sezon. Dochodzili do szczytowej formy na parę wyścigów, miesiąc, a potem znikali. Marcel Klint jest mistrzem świata, wygrał Paryż — Bruksela, był trzeci w wyścigu dookoła Flandrii, Bartali był bezkonkurencyjny w Tour de France, Rossi wygrał najszybszy wyścig świata Paryż-Tours i był trzeci w Bordeaux — Paryż za motorami. Valetti jest czwarty choć wygrał biegi dookoła Włoch i Szwajcarii.

L'Auto zaznacza jeszcze, że do klasyfikacji mogliby rościć sobie prawa Szwajcarzy Egli i Amberg i Belg Hardiquest. Na tym kończy się jednak elita szosowców. O Niemcach ani słowa.

LATAJĄCY REKORDZISTA

Bjoern Borg, znakomity pływak szwedzki, wyleciał w niedzielę o g. 10 rano ze Sztokholmu do Helsinek i o 5-ej ppoł. był już z powrotem. W międzyczasie przepłynął w stolicy Finlandii 100 m w 59,2 i 100 nawznak w 1:08,4, ustanawiając nowy rekord Szwecji. Borg ma w tej chwili 18 lat.

REKORD ŚWIATA PŁYWACZEK

Na dwudniowym meczu pływackim Holandia — Dania padł rekord świata w sztafecie 4 x 100 mtr.: Dunki w składzie Arndt — 1:06.5, Krafft — 1:07,2, Petersen — 1:08,5 i Hveger — 1:06,5 miały czas 4:27,5, Holenderki były o 10 sek z tyłu. Poza tym wyniki były normalne Hveger przegrała na 100 mtr. z van Veen — 1:06,2, ale Hveger jest bezkonkurencyjna dopiero od 200 m począwszy.

NIEMCY JUŻ MYŚLĄ O MISTRZOSTWACH

Od mistrzostw hokejowych świata w Bazylei i w Zurychu dzieli nas jeszcze 4 miesiące, a Niemcy opracowali już program przygotowań. Na 10 dni przed rozpoczęciem zawodów 20 najlepszych hokeistów zbierze się w obozie, utworzone zostaną dwie drużyny, która w różnych kombinacjach grać będzie codziennie. Potem dopiero ustalony zostanie skład.

WYCIECZKA SAMOCHODOWA NA ZAOLZIE

Polski Touring Klub organizuje dwudniową wycieczkę automobilową na Zaolzie. Wycieczka jest organizowana za zezwoleniem odnośnych władz. Wycieczka odbędzie się w dniach 15 i 16 października, przy czym korowód aut Polskiego Touring Klubu prawdopodobnie weźmie udział w uroczystym przekazaniu Śląska Zaolzańskiego przez wojsko władzom administracyjnym R. P.

Wycieczka wyruszy z Warszawy w dniu 15 bm. o godz. 9.30 z placu Marszałka Piłsudskiego, z parkingu Polskiego Touring Klubu.

Wobec ograniczonej ilości wozów, które będą mogły wziąć udział w wycieczce na Śląsk Zaolzański, automobiliści pragnący wziąć w niej udział, proszeni są o możliwie wczesne zgłoszenia.

Wielkie niespodzianki terenówki samochodowej

Pierwsza Polska Terenówka miała wiele wspólnego ze... starym, dobrym winem, które podano niezbyt rutynowanemu znawcy: przy pierwszym umoczeniu ust klient się nieco skrzywił, cmoknął tak nie bardzo zdecydowany i... łyknął „głębiej". Lekka goryczka, nieco za mocne, za ciężkie, ale proszę o następny kieliszek. Po drugim poszedł trzeci i „klienta" do rana nie można oderwać od stołu.

Tak było i z terenówką — pewnie będzie za trudna dla maszyn „amatorskich" — mówiono — pewnie za łatwa dla „ekspertów", jak na zachodzie nazywają zazwyczaj jeźdźców fabrycznych, dosiadających maszyn firmowych. W miarę zbliżania się terminu zawodów, w miarę bliższego zapoznawania się z trasą (z opowiadań) i regulaminem — zainteresowanie rosło, lista zgłoszeń wydłużała się. Punkt kulminacyjny zainteresowania przypadł jednakże na same zawody— „to jest dopiero sport samochodowy" — krzyknął do mnie jeden z entuzjastów terenu, „takie zawody powinny być organizowane co miesiąc!".

Co miesiąc może nie, ale myślę, że cztery takie terenówki o różnym nasileniu trudności, organizowane w różnych stronach kraju bardzoby się przydały i miałyby duże powodzenie, ku zadowoleniu kierowców aut i kierowników Przysposobienia Wojskowego. Jest bowiem starą prawdą, że nawet łatwa jazda terenowa więcej daje kierowcy doświadczenia i głębsze przeżycia, niż nawet bardzo trudna jazda po nawierzchni twardej i gładkiej.

Krótko mówiąc, większość kierowców, którzy nie boją się... zimnej wody i sypkiego piasku (były bowiem osady w śliczne długie buty przybrane, które nawet nie spróbowały wypychać wozu, „zalanego" na brodzie, wołając nieco zalęknionymi głosami o pomoc ciągnika — woda podchodziła pod siedzenia...) zasmakowała bardzo w jeździe terenowej. Zasmakowała przede wszystkim dlatego, że trasa była — w moim przekonaniu — wybrana idealnie: nie była zbyt łatwa, tj. taka, żeby każdy „miejski" kierowca przejechał się po niej paląc cygaro, nie była z kolei tak ciężka, aby narazić maszynę, bądź kierowcę na pracę ponad siły.

Znakomity wybór trasy to zasługa wielkiego znawcy puszczy Kampinoskiej — mjr. Karkoza oraz komandora imprezy, p. Pronaszki.

Trasa była w sam raz — zarówno jeśli idzie o trudności terenowe, jak i o dystans. I słusznie postąpiono, że o zajęciu miejsca decydował właśnie czas osiągnięty w jeździe okrężnej i przeciętna na odcinku terenowym — w zawodach tego typu są to wartości największe. Były jednak wypadki, że dość łatwa próba szybkości i zawracania, wykonana słabo spychała kierowcę szybszego w jeździe okrężnej na dalsze miejsce. Tak było z kpt. Grąbczewskim (wojskowy w służbie czynnej w broni pancernej), na wojskowym „Łaziku", który był najszybszy na trasie poza Mazurkiem (przeciętna kpt. Grąbczewskiego na 120 km jazdy — 46,683), a kiepsko wykonana próba szybkości i zawracania (znacznie słabiej niż to zrobili kierowcy zwykłych Fiatów 508), zepchnęła kpt. Grąbczewskiego z drugiego miejsca (tak jak ogólnie spodziewano się ze względu na wielkie doświadczenie kpt. Grąbczewskiego w jazdach tego typu i znajomość dróg w Puszczy Kampinoskiej) na czwarte.

W tej sytuacji tym ostrzej wybija się sukces „dekawistów" — red. E. Sokoppa i J. Jakubowskiego, którzy wylądowali na drugim względnie trzecim miejscu w klasie ogólnej, wykazując, że ich D.K.W. są zdolne do osiągania stosunkowo **bardzo wysokich przeciętnych na drogach gruntowych** (red. Sokopp osiągnął na drodze gruntowej ok. 85 km — 40.233 km/godz., a na całej trasie 120 km przeciętną 45.804 km/godz., p. Jakubowski na całej trasie 45.093 km/godz.).

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że są to przeciętne **znacznie wyższe** od przeciętnych uzyskanych przez wozy **o litrażu 2 lub nawet dwa i pół raza wyższym** (Mercedes hr. Tyszkiewicza osiągnął na całej trasie przeciętną 40.434 km/godz., Fiat 1.500 inż. Grossmana — 41.724 km/godz., że „dekawiści" uzyskali w terenie przeciętne wyższe od świetnych, szybkich i zrywnych Fiatów 1100 (p. T. Rosenblatt — 42.539 km/godz, inż. Przygodzki 40,634 km/godz.), bijąc nadto wszystkie Fiaty 508, poza wojskowym „Łazikiem" — wynik ten zasługuje na **wielkie uznanie**, tym bardziej, że red. Sokopp jest automobilistą, jeżdżącym zaledwie drugi rok.



Mazurek

Wynik Al. Mazurka i jego Chevrolety jest „rozdziałem" dla siebie. Tempo 64,153 km/godz. uzyskane na trasie 120 km, w tym tempo 54.497 km/godz., osiągnięte na 85 km piachów, gliny, dołów, brodów itp., przemawiają lepiej niż jakiekolwiek najbardziej poetyczne opisy. Aby wyrobić tego rodzaju przeciętną, Mazurek jechał np. między Komorowem i Lesznem po bardzo złośliwie wyboistej gruntowej drodze w tempie... 100 km/godz. Żeby nie pasy przybite do podłogi, za które trzymała się osada, chyba nikt by żywy, poza kierowcą, nie przyjechał.

Ile znaczy umiejętna jazda pokazuje najlepiej porównanie z wynikiem pp. Chorowicza i Schuldego, jadących na takichże Chevroletach.

Niezmiernie ciekawe były wyniki badań technicznych, przeprowadzonych bardzo troskliwie: silniki nie tylko, że nie wykazały żadnych uszkodzeń, ale nawet nie można było wyczuć ich pracy w czasie jazdy jakichkolwiek zmian; podwozia spisały się także b. dzielnie — zaledwie trzy pęknięte resory i nadpęknięta rama w wozie, który ma ok. 50.000 km na liczniku — to cały plon tych badań. **Jest to wielki sukces nowoczesnego samochodu**, tym bardziej, że większość zawodników miała w ręku wozy własne, nieprzygotowane specjalnie do tej próby.

Na zakończenie wypada dodać, że zarówno zwycięzca Terenówki — p. Al. Mazurek, jak również drugi w klas. ogólnej — red. E. Sokopp, jechali na wozach ogumionych polskimi oponami „Stomil", które raz jeszcze wykazały, że w najcięższych warunkach terenowych zdają egzamin celująco. tg.

Poniżej podajemy wyniki:

Klasa I (sam. do 1.000 ccm): 1. Sokopp Edward (A.P.) samochód D.K.W. 187,770 pkt., 2. Jakubowski Józef (A.P.) samochód D.K.W. 186.185 pkt., 3. kpt. Grąbczewski St. (niestow.) sam. „Łazik" 185,797 pkt., 4. Piwoński Roman (A.P.) sam. P. Fiat 508 161,533 pkt., 5. Grabski Lucjan (niest.) sam. P. Fiat 508 161.473 pkt., 6. Skarzyński Jan (A.P.) sam. P. Fiat 508 158.212 pkt.

Klasa II (samochody do 2.000 ccm): 1. Tyszkiewicz Stefan (A.P.) sam. Mercedes 170 172.456 pkt., 2. Rosenblatt Tadeusz (P.T.K. Łódź) sam. Fiat 1100 172,235 pkt., 3. Inż. Grossman Stefan (Ł.A.K.) sam. Fiat 1500 171.625 pkt, 4. Inż. Przygodzki St. (A. P.) sam. Fiat 1100 161.084 pkt.

Klasa III (samochody powyżej 2.000 ccm): 1. Mazurek Al. (A.P.) sam. Chevrolet 248.147 pkt., 2. Schulde Albert (Ł.A.K.) sam. Chevrolet 130.875 pkt., 3. Chronowicz sam. Chevrolet 104,803 pkt.

Klasyfikacja ogólna: 1. Mazurek Al. (A.P.) Chevrolet, 2. Sokopp Edward (A.P.) D.K.W., 3. Jakubowski (A.P.) D.K.W., 4. kpt. Grąbczewski (niestow.) „Łazik", 5. Tyszkiewicz Stefan (A.P.) Mercedes 170, 6. Rosenblatt Tad. (P.T.K. Łódź) Fiat 1100, 7. Inż. Grossman St. (Ł.A.K.) Fiat 1500, 8. Piwoński Roman (A.P.) P. Fiat 508, 9. Grabski Lucjan (niestow.) P. Fiat 508, 10. Inż. Przygodzki (A.P.) Fiat 1100.

Mistrzostwa w hokeju na trawie

W ub. niedzielę rozegrano w Poznaniu mistrzostwa Polski w hokeju na trawie. Do finału zakwalifikowały się Czarni, Warta i WKS z Poznania oraz Ognisko z Siemianowic. Ślązacy z powodu trudności urlopowych przyjechali do Poznania dopiero w niedzielę, oddając w sobotę punkty bez walki.

W sobotę Warta niespodziewanie pokonała mistrza Polski, Czarnych 1:0 (0:0). Zwycięską bramkę strzelił Thomm. WKS natomiast zdobył punkty bez walki na Ognisku.

W niedzielę mecze rozegrano na ciężkim boisku w czasie deszczu. Warta pokonała Ognisko 3:0 (2:0). Bramki dla Warty strzelili Bestyński i Bertrand, podczas gdy ostatnia była samobójcza.

WKS pokonał Czarnych 1:0 (0:0). Zwycięska bramka padła w 30-ej min. ze strzału Zielazka.

W meczu popołudniowym Czarni pokonali Ognisko 7:0 (2:0). Ślązacy grali zbyt miękko, zmęczeni podróżą i przed południowym meczem.

Decydujące spotkanie Warta i WKS nie dało wyniku, mimo przedłużenia i zostanie powtórzone w niedzielę.

JÓZEF KEMPA

Piłka w kałuży

Wie o tym każdy piłkarz, że dni powszednie służą do treningu, a niedziela tylko dlatego jest co siódmy dzień, aby piłkarz mógł wypocząć po meczu i mieć przed następnym dwa treningi.

Zasadniczo niedziela jest najważniejszym dniem tygodnia, bo w niedzielę jest — mecz! Dla publiczności mecz zaczyna się kwadrans po terminie ogłoszonym na plakatach, dla piłkarza — wczesnym rankiem. Albowiem, skoro świt trzeba pobiec do okna i sprawdzić, jaka pogoda!..

Słońce na bezchmurnym popielatym niebie jest największym dobrodziejstwem, łaską bożą; chmury — chmurzą twarz piłkarza; deszcz — odbiera mu ochotę do życia! Jest jego największym nieszczęściem! Nie dlatego, że trzeba będzie moknąć i grać na błocie, ale dlatego, że sędzia może odwołać zawody!... A co wtedy?!... Co robić z nerwami, nastawionymi na walkę, gdzie i jak wyładować energię gromadzoną w mięśniach od tygodnia!?

O! Deszcz jest czymś obrzydnym, obrażającym wynalazczość człowieka. Ileż to razy myślano nad zabezpieczeniem boiska od deszczu!

Ale jak? Zbudować dach nad boiskiem?... Nonsens, przy naszym poziomie gry, musiałby to być drapacz nieba, aby wykopy obrońców i strzały napastników nie odbijały się od tego dachu!...

Więc może zaopatrzyć graczy w parasole?.. Niebezpieczne, używali by ich do wykłuwania sobie oczu w ligowych meczach i przemycali w rączkach ołów do bicia sędziego!...

Odrzuciwszy te nierealne projekty, musimy przyznać, że najlepsze wyjście, to ogłosić na afiszach: „Mecz odbędzie się bez względu na pogodę"!

Sposób ten jest powszechnie stosowany i (jak praktyka wskazuje) daje niezłe wyniki. Bo cóż, kto zmoknie? Zawodnicy i tańsza publiczność. Jedni i drudzy się nie liczą. Zawodnikom wszystko jedno, a złotówkowa publika uważana jest u nas za coś tak podłego, że nikomu dotąd na myśl nie przyszło zbudować dach nad stojącymi miejscami.

Owszem, z trybun to nawet zabawnie wygląda, gdy z tamtej strony tłum faluje, nakrywa się gazetami, przytula do cudzych parasoli i pleców, a potem ucieka w popłochu... Ale jeszcze zabawniej wyglądałoby, gdyby którejś niedzieli „złotówkarze" w ogóle nie przyszli... Panowie prezesi skarbnicy, wydzierający sobie garściami włosy z głowy — cóżby to był za wspaniały widok!..

Ale precz z tymi dantejskimi scenami, nie zdarzą się one nigdy, nie dlatego, że ktoś zbuduje dach nad nasypem, nie, dlatego po prostu, że siódmego dnia Bóg stworzył niedzielę i... mecz, który jest jej najukochańszym dzieckiem. Nie pójść na mecz, to nie kochać dzieci!...

Więc się idzie.

Jeżeli chodzi o piłkarzy, to deszcz istnieje dla nich tylko do chwili zakwalifikowania boiska do gry. Po gwizdku już im wszystko jedno. Oczywiście, pierwsze zetknięcie się z wodą nie jest rozkoszne, toteż początkowo zawodnicy próbują skakać po trawiastych wysepkach, sądząc naiwnie, że uchronią nogi od przemoczenia, potem piłka siada jak kaczka w samym środku kałuży i kokietuje: „Hej, chłopcze, jak mnie chcesz, to mnie bierz"!

Ktoś odważniejszy idzie, brodząc w wodzie na kształt czapli i paroma kopnięciami przyholowuje piłkę do brzegu...

Ale kaczka, raz zakosztowawszy wody, już bez niej żyć nie umie: bajoro przyciąga ją, jak magnes opiłki, toteż wkrótce wszyscy są umorusani i mokrzy, jakby to był mecz water-polowy.

Publiczność lubi mecze na deszczu pod warunkiem, że sama jest dobrze ukryta pod trybuną. Każde ugrzęźnięcie piłki w kałuży, widownia wita okrzykami zadowolenia, bo wie, że ktoś po tę piłkę pójść musi, a więc będzie dobra zabawa!... W istocie, dzieją się przezabawne rzeczy!...

Jeżeli po piłkę idą specjaliści od gry w wodzie (bo są i tacy), to stosują oni dwie różne metody: jedni uważają, że najlepiej z rozbiegu wpaść w kałużę i paroma sprytnymi kopnięciami ochlapać przeciwnika od stóp do głowy!... Nawet jak się go nie oślepi błotem, to nagła, zimna kąpiel paraliżuje jego energię na parę sekund, a to wystarczy, aby wykaraskać piłkę na suchszy teren.

Zdaniem innych, lepiej jest wejść wcześniej do wody i czekać przy piłce na przeciwnika; Kiedy się zostanie zaatakowanym, wystarczy zatopić piłkę podeszwą i przesunąć ją pod wodą parę centymetrów w bok. Przeciwnik kopie wówczas z rozmachu w próżnię i z reguły wywala się jak długi w środku jeziora!..· Nie należy wtedy ośmieszać go do reszty nalaniem mu wody do uszu, bo sędzia mógłby to uznać za faul, tylko wolniutko wyjść z piłką z wody i pojechać do bramki...

Zdarza się, że w bajorku spotkają się dwaj fuszerzy, nie posiadający techniki wodnej i wtedy piękny sport piłkarski zamienia się w żałosną parodię. Obaj gracze, zamiast stosować grę pół-górną, grają dołem (!), kopią bezmyślnie wodę, starając się siłą przepchać piłkę do brzegu! Biedacy!... Po chwili obaj wyglądają jak po błotnej kąpieli i oczywiście, stają się przedmiotem ogólnej wesołości!...

Gdy deszcz się zwiększa — tempo gry wzrasta. Wydaje się wówczas, że piłkarze chcą uciec przed deszczem. Zdaniem laików jest to jedyny ratunek przed przeziębieniem, ale mniemanie to nie jest słuszne. Kiedy bowiem powstaje przeziębienie?...

Wtedy, gdy między poszczególnymi częściami ciała wytwarza się duża różnica temperatur. Czekając godzinę przy kasie stadionu w ciepłym swetrze i przemoczonych butach, nie uniknę przeziębienia, ale tu, gdy tę samą wodę mam w butach, koszulce, uszach, nosie i włosach — co może mi grozić!? Nic, a wszyscy piłkarze poświadczą, że nigdy po deszczowym meczu nie dostali nawet kataru. Bo katar zaczyna się tam, gdzie kończy się młodość!...

Toteż, ilekroć, będąc na meczu podczas deszczu zauważycie graczy, którzy przed zaczęciem gry tłumaczą coś sędziemu i gestykulują pod adresem bielejących kałuż i bajor — możecie być pewni, że są to najstarsi gracze w drużynie, stare trupy, seniorzy, których publiczność i młodsi koledzy oddawna chcieliby widzieć na trybunach.

To oni, drżąc z zimna, prowokują odwołanie meczu, ponieważ starość naszeptuje im groźne myśli o katarze, przeziębieniu, zapaleniu płuc i wszystkich tych choróbskach, których nie zna sportowiec.

Na szczęście prowokatorom rzadko udaje się się zepsuć to, co dla młodych jest dorobkiem i koroną tygodnia — niedzielny mecz!...

J. Kempa

Walasiewiczówna obroniła lekką atletykę kobiecą

Pomyślny bilans ubiegłego sezonu

W osobie Stanisławy Walasiewiczówny polska lekkoatletyka kobieca ma nie tylko niezawodną podporę sportową, ale również gorącą obrończynę i wierną protektorkę. Nawet w najgorszych „momentach koniunktualnych", gdy właściwie poza nią, nie było nikogo godnego uwagi wśród naszych lekkoatletek, Walasiewiczówna na przekór wszystkim, na przekór zapewne i sobie samej, uparcie broniła beznadziejnych koleżanek, wierząc w lepsze jutro.

Ubiegły sezon spełnił w dużym stopniu marzenia Walasiewiczówny. Pomimo, że dwie olimpijki Wajsówna i Kwaśniewska nie mogły brać udziału w zawodach, spostrzegamy wreszcie, długo oczekiwaną poprawę, którą uszczęśliwiona Stasia, może zbyt entuzjastycznie wita jako „wielki renesans..."

My „wielkiego renesansu" nie widzimy, ale „renesensik" napewno...

Ciągle jeszcze lekkoatletyka pań opiera się na Walasiewiczównie. Ona to wywalczyła Polsce łagodną porażkę z Niemcami w Bydgoszczy (40:59 pkt), zdobywając pierwsze miejsca na 100, 200 m, w skoku w dal i w sztafecie. Ona „umieściła" nasze panie na drugim miejscu w Europie za potęgą Niemiec, osiągając na mistrzostwach w Wiedniu 19,5 pkt. na 26 zdobytych.

Początki renesansu

A jednak w minionym sezonie lekkoatletki zrobiły niewątpliwie krok naprzód. Już na mistrzostwach Polski w Grudziądzu uderzała rekordowa ilość startujących zawodniczek — 61.

Był to niewątpliwie znak żywszego zainteresowania, objaw który zanotowaliśmy, jako pierwszy pozytywny wynik propagandy królowej sportu wśród kobiet.

Odwróciwszy wzrok od „primadonny" widać już tu i ówdzie przebłyski mniejszych i większych talentów, które dają nadzieje na przyszłość.

Dużego „kalibru", ambitna miotaczka Warszawianki Flakowiczówna, ustanawia nowy rekord w kuli 13.21 — wynik naprawdę wartościowy, gdyż potwierdzony trzecim miejscem na mistrzostwach Europy w Wiedniu.

Drobnej budowy, lecz doskonale wygimnastykowana torunianka Wiśniewska, wykazując przez cały sezon b. równą formę uzyskała doskonały wynik w skoku wzwyż 1.50 i pół m.

Zdolną skoczką wdal jest Słomczewska (Łódź) i jej wróżymy już w roku przyszłym duże sukcesy. Oszczepniczka Balcerkówna, dyskobolki Gackowska, Dobrzańska i kilka młodych sprinterek wyróżnianych przez Walasiewiczównę jak Gawrońska, Konklewska, Majchrzakówna... Wszystko to są b. młode dziewczyny, trenujące dokładnie według wskazówek Walasiewiczówny; nie wolno nam wątpić, że już w najbliższej przyszłości dźwigną ostatecznie lekkoatletykę pań, na wysoki poziom.

Teraz tradycyjnym zwyczajem przystąpimy do omówienia poszczególnych konkurencji.

Tylko Walasiewiczówna

O ile cała lekkoatletyka pań wiąże się ściśle z Walasiewiczówną, o tyle biegi krótkie to już tylko — Walasiewiczówna. Nie jest to zresztą upakarzające dla reszty naszych sprinterek. Nawet w Niemczech pomiędzy Stasią a najlepszymi biegaczkami była by różnica klasy, u nas ta różnica jest jedynie trochę głębsza i nic więcej.

Tegoroczne wyniki Walasiewiczówny, zresztą jak i nie tegoroczne, były wyśmienite. Wygrywała wszędzie z aż zastanawiającą łatwością, gubiąc formalnie współzawodniczki... W sztafetach robiła rzeczy poprostu „nieludzkie", wychodząc na czoło w sytuacjach zdawałoby się już beznadziejnych (mecz Polska — Niemcy, Bydgoszcz). Jej najlepsze tegoroczne wyniki: 100 m. — 11.7, 200 m — 23.6.

Prócz tych dwu klasycznych dystansów startowała dziesiątki razy na 60 m., osiągając stale wynik w granicach 7,4 — 7,6. W dniu 28.IX w Bydgoszczy wyrównała rekordy światowe na 50 m i 100 yardów czasami 6.4 i 11 sekund.

Na bardzo krótkie dystanse (60 m) uzyskiwała dobre wyniki zawodniczka KPW Pomorzanin Książkiewiczówna. Na mistrzostwach Polski zajęła drugie miejsce z czasem 7.8. Ale już na 100 metrów ustąpiła starej zawodniczce śląskiej Kałużowej, która jest po Walasiewiczównie ciągle najlepsza.

Z młodszych sprinterek duże nadzieje wzbudzają Gawrońska i Konklewska. Najmłodszą zawodniczką jest Serafinówna (Sokół Czeladź), ma ona zaledwie 16 lat a legitymuje się takimi wynikami jak 100 m — 13.2, 200 — 28 s.

Cieszy nas że na wiosnę roku przyszłego powraca na bieżnie Staruszkiewiczówna, która z powodu kontuzji musiała pauzować cały sezon bieżący.

Słabe punkty

W biegach „długich" (800 m), które obecnie coraz bardziej (i słusznie) rugowane są z programu zawodów, sytuacja jest opłakana. Po wycofaniu się Świderskiej i Nowackiej nie ma nic godnego uwagi. Posiadamy wprawdzie wspaniały rekord na 800 m 2:18,2 (oczywiście Walasiewiczówna), ale zawodniczek żadnych i perspektyw na poprawę chwilowo żadnych. Na mistrzostwach zwyciężyła Iwczokówna w 2.28 m przed Hornsteinową 2:35,5 i Zborowska 2:36.4.

Płotki biegały u nas dobrze jedynie dwie zawodniczki: Schabińska i Freiwaldówna, ale było to przed laty. W minionym sezonie względnie możliwie zarysowały się Romanowska i Pelska. W każdym razie na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski Walasiewiczówna przechodząc płotki w najprymitywniejszy sposób wygrała łatwo w 21.9 (80 m).

Wspaniałe sztafety

Natomiast miniony sezon przyniósł „rewolucję" w dziedzinie sztafet.

Klubowe zespoły są w dalszym ciągu słabe, choć na 4x200 Stadion Chorzów, ustanowił klubowy rekord 1.51,3, ale za to drużyna reprezentacyjna dokazuje wyczynów nielada.

W Wiedniu Polki w składzie Gawrońska, Książkiewiczówna, Kałużyna, Walasiewiczówna zajmują drugie miejsce w sztafecie 4x100 w doskonałym czasie 48.1 i biją Włochy, Węgry, Norwegię i Anglię, a ustępują jedynie Niemkom.

W Bydgoszczy na meczu z Niemcami, w składzie identycznym, zwyciężają w sztafecie 60x80x100x200 drużynę niemiecką (Gelius, Albus, Krauss, Voigt) w czasie 53.6 — lepszym od rekordu świata.

Wreszcie na jesieni na zawodach w Bydgoszczy Książkiewiczówna, Kałużyna, Gawrońska i Walasiewiczówna (a więc znów wypróbowana „stara stajnia"), biją rekord niemiecki na 4x200 m, uzyskując rewelacyjny czas 1:45.6.

Wajsówna i Kwaśniewska nie do zastąpienia

W naszej „narodowej specjalności" — dysku, pod nieobecność Jadzi Wajsówny, która przechorowała właściwie cały sezon, działo się b. źle.

Cejzikowa potrafi pobić rekord świata w rzucie oburącz (71.01 m), ale nie jest klasową dyskobolką; jej stały poziom nie wybiega ponad 37 m. Zresztą Cejzikowa jest już za starą zawodniczką, aby można spodziewać się po niej rewelacji. Dobrzańska, mistrzyni Polski Gackowska (38.17), Skrzypikówna i Głażewska powinny w roku przyszłym znacznie poprawić się, obecnie są jeszcze b. surowe.

W oszczepie Walasiewiczówna z łatwością pobiła nasze specjalistki rzutem 36.30. Niezła jest tutaj Balcerkówna (średnie rzuty około 35 m.). Posiada wspaniałe warunki Dutkówna. Inne zawodniczki b. słabe.

Pocieszająca jest natomiast wiadomość, że Marysia Kwaśniewska i jej pogromczyni (przypadkowa) Czarnocka — dwie „ofiary wyrostków robaczkowych" będą w roku przyszłym startowały.

Na gwiazdę pierwszej wielkości wyrasta Flakowiczówna — mistrzyni i rekordzistka Polski w kuli. Flakiewiczówna rzuciła 13.21, a ma wszelkie warunki, żeby rzucić... o metr dalej.

Weteranka Cejzikowa, stale utrzymuje się w reprezentacji dzięki wytrawnemu treningowi swego męża Antoniego Cejzika. Niestety o innych zawodniczkach nic ciekawego nie da się powiedzieć.

Skaczemy już nieźle

Skok w dal jest jednym z „ubocznych zajęć" Walasiewiczówny, które jednak spełnia wyśmienicie. Najlepszy jej wynik 6.04 m jest wciąż jeszcze rekordem świata. Słomczewska (Łódź) młoda, obdarzona wspaniałym odbiciem, będzie z pewnością osiągała wyniki europejskie. Najlepszy jej tegoroczny wynik 5,40, mógł być o dużo poprawiany na zawodach z Niemkami, ale najładniejsze skoki stale przekraczała.

Nieźle zapowiadała się na wiosnę Kamińska. Przyszły sezon wykaże jej prawdziwą wartość. Wenclówna skacze stale w okolicach (b. bliskich) 5 m.

W skoku w wyż niepodzielnie królowała torunianka Wiśniewska, posiadająca najlepszy wynik 1.50 i pół. Cały sezon utrzymywała się w równej formie, a na jesieni potrafiła zdobyć się na rekordowy wynik. Ustępują jej znacznie Pelska (1.40), Wolgethanówna (1.35) i Chełmicka.

Pięciobój był oczywiście nowym triumfem Walasiewiczówny. Za nią zawodniczki klasyfikują się w następującej kolejności: Flakowiczówna, Słomczewska, Wenclówna, Kriegerówna.

Pozostała jeszcze jedna b. nieciekawa konkurencja — skok w dal z miejsca. I tu, gdy startuje Walasiewiczówna, zwycięża z łatwością. Na mistrzostwach Polski ustanowiła nowy rekord 2.60.5 Starzykówna (Warszawianka) i Krügerówna (KPW Poznań) są prawie równe 2.39 i 2.33. Uprawiają jeszcze tę konkurencję Kremerówna (AZS Lwów), Gniłkówna (Stadion Chorzów) i Ziółkówna (Stad. Chorzów).

Na tym kończymy bilans tegorocznej lekkiej atletyki polskich pań. W porównaniu z innymi latami średnie wyniki są wyraźnie lepsze (poza dyskiem, płotkami, 800 m i oszczepem) i... odrzuciwszy inne względy, nawet zdecydowani „wrogowie" biegających kobiet muszą się z tym zgodzić.

Edw. Trojanowski



1. Walasiewiczówna, 2. Kałużowa, 3. Cejzikowa, 4. Gackowska, 5. Dobrzańska, 6. Słomczewska, 7. Hornsteinówna, 8. Staruszkiewiczówna, 9. Flakowiczówna, 10. Wiśniewska, 11. Romanowska, 12. Książkiewiczówna.

Rochard — redivivus

PARYŻ, w październiku.

Dziwny zawodnik z tego Rocharda. Jednego dnia wygrywa i osiąga fenomenalne czasy, zdobywa mistrzostwo Europy, następnego przychodzi jako ostatni lub wcale biegu nie kończy.

Bo na przykład wczoraj. Kto by się po nim spodziewał, że gładko rozprawi się z rekordem Francji na 3 km. Koniec sezonu, wiatr i niezbyt silna, bo tylko lokalna konkurencja. Można więc sobie wyobrazić entuzjazm widowni, gdy megafony ogłosiły, że Rochard uzyskał czas 8:28,6 i że pobił dotychczasowy rekord, należący do Messnera o całe dwie sekundy.

Tylko sześciu ludzi pobiegło w tym roku na tym dystansie lepiej od Francuza: Jonsson (8:18,6), Maeki (8:22,2), Pekuri (8:22,6) Siefert (8:25,6), Rasdahl (8:26,2) i Jansson (8:27,4).

Po biegu rozmawialiśmy z uradowanym bohaterem. Jest szczęśliwy, że pobił rekord, jest szczęśliwy, że odzyskał wiarę we własne siły, gdyż temu w głównej mierze przypisuje wszelkie swe niechlubne porażki. Nad przyszłym sezonem jeszcze się nie zastanawiał, ale ma ochotę ogromną zaatakować przestarzały rekord Francji na 10 km (Bouin z r. 1911 — 30:58,6).

Rochard wypytywał mnie o wszystkie szczegóły dotyczące Kusocińskiego. Słyszał o jego powrocie na bieżnię i o uzyskaniu doskonałego po tak długiej przerwie wyniku na 5 km.

— Przegrałem z nim w Paryżu, wygrałem w Turynie, jesteśmy więc kwita. Pragnąłbym bardzo, byśmy obaj znaleźli się w przyszłym roku w reprezentacjach narodowych, co pozwoliłoby nam na jeszcze jeden pojedynek, tym razem z pewnością na śmierć i życie. Publiczność w Colombes na pewno by miała niecodzienną ucztę.



ROCHARD



NA PARKANIE BOISKA POLONII w KARWINIE WIDAĆ RADOSNY NAPIS

Marynowski obiecuje złoty medal

Wielkie projekty mistrza maratonu

Warszawianka nie zdobyła tytułu lekkoatletycznego mistrza Polski. Trzy razy z rzędu jej się to udało; tym razem los był mniej łaskawy.

Najbardziej jest rozżalony kierownik sekcji lekkoatletycznej Warszawianki p. Feliks Żuber.

— Ze smutkiem musimy oddać puchar Orlętom z Dęblina. Przegraliśmy mistrzostwa różnicą tylko 3 pkt. Orlęta zdobyły 143 pkt, a my 140 pkt. Gdyby Wirkus stanął na starcie, puchar znalazłby się znów w naszych rękach. Gdybyśmy startowali w sztafetowych mistrzostwach Polski, a Gierutto w dziesięcioboju, mielibyśmy przewagę 35 punktów.

Wygramy za rok

Przykre to są chwile dla mnie i dla mojego klubu, nie załamuje jednak rąk. Wierzę, że w roku przyszłym puchar znów będzie w naszych rękach.

Jeśli chodzi o maraton, to październik jest stanowczo zbyt późnym terminem dla tak ciężkiej konkurencji. Chłód i deszcz bardzo dokuczały maratończykom. Trasa również była zła i, moim zdaniem, w przyszłości nie należy urządzać biegów maratońskich na tej trasie.

Marynowski — to zawodnik twardy, nieustępliwy i mający wielką ambicję. Mimo bardzo nieprzyjemnych warunków zdołał wywalczyć zwycięstwo, nie wykazując potem żadnego zmęczenia.

Przybyłek załamał się psychicznie na 37 klm. To jest jednak typowy maratończyk. Jeśli znajdzie dobrych opiekunów, którzy nim dobrze pokierują, to lekka atletyka będzie jeszcze miała z niego dużo pociechy.

Poza tym żaden ze startujących zawodników nie błysnął wielkim talentem.

— Nie będę trenował więcej maratonu — mówi Jan Marynowski, który przyszedł do redakcji Przeglądu Sportowego z wieńcem laurowym i zdobytymi nagrodami. To jest konkurencja zbyt męcząca i nie daje tej satysfakcji co biegi na 5 i 10 klm.

W biegach tych są dwie szanse wyjazdów za granicę, a maraton w konkurencji zagranicznej odbywa się tylko co cztery lata — na Olimpiadzie. Moim marzeniem jest jednak odegrać dużą rolę na 5 i 10 klm. Tu mam duże szanse. Ostatnio poprawiłem szybkość, a że mam i wytrzymałość, jestem święcie przekonany, że w przyszłym roku niejednemu z moich kolegów z bieżni świetną formą popsuję krew.

Marzenia Marynowskiego

Myślę poważnie już teraz o wyprawie na Olimpiadę do Helsinek. Przez zimę będę regularnie trenował i w przyszłym sezonie chcę zejść na 5 klm poniżej 14,40, a na 10 klm poniżej 31 min. To mi się na pewno uda. Jeśli dalej będę robił takie postępy, to z Helsinek na pewno przyjadę ze złotym medalem, jako mistrz na 10 klm.

A że do Helsinek pojadę — tego jestem pewien. Po zdobyciu mistrzostwa Polski w maratonie mam już cztery kółka olimpijskie. Brak mi więc jeszcze jednego kółka, aby być na 100 procent w reprezentacji. Sądzę, że w przyszłym sezonie to kółko zdobędę. Ze zwycięstwa w Poznaniu jestem zadowolony, martwi mnie jednak to, że Warszawianka straciła tytuł mistrza Polski.

W biegu tym nie chciałem robić tylko do czasu, a dążyłem zwycięstwa. Trzymałem się ściśle wydanych mi instrukcji, aby nie prowadzić wyścigu.

Gdy na 37 klm minąłem Przybyłkę, wiedziałem, że się załamał. Zacząłem wówczas „zasuwać" jak szalony.

Mam już w swych nogach 4 maratony. Gdy przestanę odgrywać rolę w biegach na 5 i 10 klm, wrócę na „starość" do maratonu, — kończy uśmiechnięty Marynowski.

m. al.



MARYNOWSKI

KUSOCIŃSKI WCIĄŻ CZWARTY

Maeki swym wspaniałym rekordem na 10 km zepchnął Kusocińskiego na czwarte miejsce. Najlepszy czas osiągnął dotąd Maeki 30:02, 2) Salminen 30:05.6, 3) Nurmi 30:06.2, 4) Kusociński 30:11.4, 5) Iso Hollo 30:13.4, 6) Lehtinen 30:14, 7) Pekuri 30:14, 8) Askola 30:15.6. Jak widzimy przewaga Finów jest miażdżąca.

JEDYNY REKORD NURMIEGO

Nurmi ma w tej chwili już tylko jeden rekord, ale za to wspaniały — godzinnym. Nurmi 19.210 w biegu godzinnym. Nurmi sam twierdzi, że nie jest to szczyt możliwości ludzkich i że można go wyśrubować do 19.500 mtr. Zawodnik który może przebiec dwa razy po 10 km w czasach 31 do 31:10 rekord pobije.



SAMOCHODEM WPŁAW

J. Jakubowski (trzeci w og. klasyfikacji, drugi w I klasie) wypycha wraz z osadą swą „Dekawkę" z brodu pod Ławami

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ